



Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok III

Kraków, 22 maja 1948

Nr. 21 (82)

Od Redakcji

Świat, o którym rozprawiano na konferencji haskiej, ma być miejscem szczęśliwym, pogodnym i pięknym, gdzie ludzie żyją w poszanowaniu godności osobistej, przyjaźni i wolności. Nie była to utopia. To realna możliwość, leżąca w zasięgu rąk ludzkich, które precz odrzuciły małostkowość i strach i połączyły się dla osiągnięcia wspólnego celu.

Ludzie pragnęli zawsze bardzo prostych rzeczy, których niestety nigdy na długo nie potrafili osiągnąć. Teraz mamy nową szansę zdobycia tych rzeczy. Żyjemy w czasach zupełnego przekształcenia się świata, gdy kształtują się nowe formy, które urobią przyszłość. Pokój i spokój zależą od nas samych.

Zjednoczenie Europy będzie jedną z największych sił konstruktywnych nowego świata. Spory i rozdział Europy pogrążyły człowieka w najgłębszym nieszczęściu. Odrodzenie jej jako bogatej, harmonijnie pracującej jedności, wzniesie ludzkość na wyżyny, których istnienie przeczuwała zaledwie, ale do których nigdy jeszcze nie doszła. Harmonii tej jesteśmy bliżsi obecnie niż kiedykolwiek. To o czym śnili przodkowie, realizują dziś mężowie stanu i całe narody. Benelux, Pakt 5-u Mocarstw i Organizacja Szesnastu Narodów to więcej niż wizja. To fakty rewolucyjne, ale realne.

Dla osiągnięcia postępu potrzeba nam wzajemnego zaufania. Mamy już daleko poza sobą okres samotnych wysiłków, lecz wiele trudności leży jeszcze przed nami. Nadszedł obecnie czas, aby podjąć ideę zjednoczenia Europy jako podstawę życia. Widać jasno, że wartość odosobnienia jest żadna wobec bogactw, jakie może dać polityka „wszyscy dla wszystkich”. Wierzyliśmy zawsze, że duchowe i moralne zasady, na których opiera się nasze życie, nakazują nam żyć we wspólnotności. Najwyższy czas, aby wiarę tą urzeczywistnić szczególnie, jeśli dotyczy to narodów. Nasze życie narodowe musi być oparte na szerszej wspólnotności interesów przy równoczesnej swobodzie poruszania się, która zredukuje do minimum różnice mentalności, jeżeli nie mogą one zniknąć zupełnie. To doprowadzi, w przyszłości do wspólnego obywatelstwa, które będzie błogosławieństwem dla rodzaju ludzkiego. Dlatego właśnie najpierw Churchill, a później Bevin z tak wielką mądrością, elokwencją i wielkodusznością głosili tę ideę. Jest to nie tylko sprawa przywódców, ale rzecz wszystkich kobiet i mężczyzn. Wspaniałą nagrodę otrzymamy jeszcze za życia. I więcej: nada to piętno wielkości naszemu pokoleniu.



Na tle olbrzymiego statku transoceanicznego „Queen Mary” widzimy hydroplan w nowym porcie Brytyjskich Zamorskich Linii Lotniczych, oddanym niedawno do użytku przez Lorda Nathan, ministra lotnictwa cywilnego. Nowa ta baza z dwoma pływającymi dokami zastąpi starą w Poole.

PROGRAM WYBORCZY LABOUR PARTY

Wybory powszechne w W. Brytanii nie odbędą się zapewne przed 1950 r.

Wskazuje na to przemówienie lorda prezydenta Rady, Herberta Morrisona, wygłoszone na otwarciu dorocznej konferencji Labour Party.

P. Morrison dał również do zrozumienia, że program rządowy przygotowany na te wybory będzie programem umiarkowanych reform społecznych.

„Samo unarodowienie nie wystarczy. Musimy skonsolidować i w razie potrzeby zreformować i zreorganizować unarodowiony przemysł, jeżeli interes ogółu będzie tego wymagał.

Musicie sobie zdać sprawę, że nowy program będzie miał nieco inny charakter niż ostatni. Musimy ugruntować nasze dotychczasowe osiągnięcia, ażeby wzmocnić gospodarcze podwaliny społeczeństwa”.

Na otwarciu konferencji przemówił również przewodniczący kongresu, minister wojny Shinwell. Mówił on o wspaniałych osiągnięciach w dziedzinie rozwoju produkcji w W. Brytanii podczas ubiegłych 12 miesięcy.

„W zeszłym roku produkcja krajowa znacznie wzrosła. Jednym z najlepszych rezultatów działalności rządu jest unarodowienie niektórych kluczowych gałęzi naszego przemysłu oraz naszego systemu usług. Położyliśmy fundamenty pod dobrobyt przemysłowy. Mimo to nie twierdzimy, że unarodowienie w swej obecnej formie zupełnie odpowiada

swemu celowi. Żadna unarodowiona fabryka czy urząd nie mogą funkcjonować zadawalająco, o ile nie są prawdziwie demokratycznie i społecznie zorganizowane. Państwo nie może zadowolić się wejściem w posiadanie czy przeprowadzeniem zmiany administracji. Państwo ma obowiązek dopilnować, aby unarodowienie stało się czynnym, jak tylko przebudową mechanizmu przemysłu. Państwo także musi wziąć na siebie najwyższą odpowiedzialność, zapewnić jak najlepsze warunki pracy i zagwarantować, że konsumenci produkcji, czy korzystający z usług będą traktowani sprawiedliwie. Przede wszystkim państwo musi czuć, żeby administracja nie miała charakteru stosunku między „władzą” a „petentem”, ale by była prowadzona w duchu wzajemnej współpracy.

Za parę tygodni będziemy świad-

kami niesłuchanie daleko idących przemian w naszej strukturze społecznej. Począwszy od lipca b. r. nie będzie w W. Brytanii osoby, która nie byłaby ubezpieczona. Nie twierdzimy, że w ten sposób wszelkie nasze nadzieje zostaną spełnione, ale przynajmniej w naszych czasach widmo ostatecznej nędzy zostanie wygnane z naszych ognisk rodzinnych. Dążenie do zapewnienia wyższego standardu życia naszemu społeczeństwu może być osiągnięte przez skuteczne planowanie i przez ustawodawstwo społeczne.

Oto najważniejsze drogowskazy w dążeniu do osiągnięcia ekonomicznych i społecznych rezultatów. Ale nie może być mowy, abyśmy mogli założyć ręce i zadowolić się dotychczasowymi wynikami. Nie jesteśmy panami, ale sługami społeczeństwa i tej to służbie wszyscyśmy się poświęcili”.

SYTUACJA GOSPODARCZA COMMONWEALTH'U

Do Brytyjskiego Commonwealth'u należy obecnie produkcja całej ilości juty na świecie. 1/2 produkcji wełny i ponad ćwierć całej produkcji konopi. Fakty te zostały podane między innymi przez komisję gospodarczą Commonwealth'u w jej pierwszym sprawozdaniu powojennym.

Commonwealth jest ponadto eksporterem kauczuku i kakao do reszty świata, jakkolwiek w obu tych wypadkach bilans jest mniejszy niż przed wojną. Herbata również wchodzi w skład bilansu eksportowego, a nie bilansu importowego, jak to było przed wojną, co jest wynikiem zwiększonej produkcji krajów wytwórczych Commonwealth'u i zmniejszonej konsumpcji jego krajów konsumujących.

Natomiast wciąż jeszcze istnieje poważny bilans importowy kawy, cukru i tytoniu.

W sprawozdaniu na temat powojennej obudowy czytamy: światowy eksport kawy, kakao, tytoniu i kauczuku, który znacznie zmniejszył się w czasie wojny, w 1946 r. powrócił do stanu przedwojennego; ale światowy eksport herbaty i cukru w tym samym roku był o wiele niższy w stosunku do przeciętnego poziomu sprzed wojny.

Sprawozdanie o fabrycznej produkcji przędziwa wykazuje, że udział narodów Commonwealth'u w programie eksportowym nie stracił na znaczeniu.

Wełna z pld. Afryki stanowiła 33 proc. wszystkich eksportów z wyjątkiem złota w 1946 r. w porównaniu do 30 proc. w r. 1938 i tylko 6 proc. w 1944 r. Eksport konopi w 1946 r. wyniósł 44 proc. wszystkich eksportów z Tanganiki w stosunku do 38 proc. w 1938 r.

Juta i wyroby z juty wyniosły prawie 30 proc. eksportów indyjskich w 1946 r. w stosunku do 24 proc. w 1938 r.

Australia zajmuje nadal czołowe stanowisko jako główny eksporter wełny i nawet w 1944 r. kiedy transporty spadły poniżej 500 milionów funtów, Australia eksportowała tyle wełny co inne kraje.

Stany Zjednoczone prześcignęły W. Brytanię jako największy na świecie odbiorca wełny w 1941 r., a w 5 lat później zaznaczyło się to jeszcze wyraźniej.

Zwiększenie miejscowego popytu na jutę ograniczyło eksport tego towaru z Indii i W. Brytanii pozostaje największym jego odbiorcą, mimo że popyt USA na jutę ciągle wzrasta.

W numerze:

KOPALNICTWO ODKRYWKOWE

NOWE METODY BUDOWNICTWA

ZOO PRZETRWAŁO WOJNĘ

A. E. HOUSMAN — POETA I FILOLOG

ANGIELSKIE TAŃCE LUDOWE

UCZENI POLSCY W WIELKIEJ BRYTANII

Trzech polskich uczonych: profesor biologii na uniwersytecie Łódzkim Jan Dembowski, Dr Roman Wojtusiak, dyrektor instytutu psychologii i entologii zwierzęcej U. J. i kustosz muzeum przyrodniczego przy Akademii Umiejętności oraz prof. Walery Goetel, rektor Akademii Górniczej i dyrektor Instytutu Geologii i Paleontologii w Krakowie, spędzili trzy tygodnie (od 22 kwietnia do 13 maja) w W. Brytanii. Pobyt tych uczonych został zorganizowany przez British Council. Prof. Dembowski wrócił do kraju przez Amsterdam, gdzie spędził kilka dni, prof. Goetel i prof. Wojtusiak przez Pragę. Dr Dembowski przebywał w W. Brytanii, aby przestudiować brytyjskie czasopisma biologiczne, które wyszły po 1939 r. oraz aby wspólnie z prof. Wojtusikiem zwiedzić instytucje naukowe i nawiązać kontakty z brytyjskimi uczonymi.

Prof. Dr Goetel odwiedził W. Brytanię, aby nawiązać kontakt z geologami i inżynierami górniczymi. Szczegółowe sprawozdanie z wizyty polskich uczonych w Anglii podamy w najbliższym czasie.

KONGRES W HADZIE

Nasz korespondent dyplomatyczny pisze: Zakończony obecnie w Hadze „Kongres Europy” jest jednym z większych wydarzeń europejskich i dlatego zwrócił na siebie szczególną uwagę nie tylko krajów bezpośrednio zainteresowanych, oraz Ameryki, ale bez wątpienia również Związku Radzieckiego i innych państw.

Przyjmując bowiem szerszy punkt widzenia prace kongresu mogą być uważane za uzupełnienie działalności już podjętej przez rządy demokratycznych narodów.

Wiadomości o postępie w pracy trzech komisji (politycznej, ekonomicznej i kulturalnej) rozeszły się w prasie i radiu.

Jednakowoż należy zwrócić uwagę na następujące punkty:

Po pierwsze wyrażono tu zdecydowane potępienie despotyzmu w jakiegokolwiek formie, bez względu na różnice rasowe.

„Jednoczymy się nie przeciwko jakiejś rasie czy narodowi” — powiedział Churchill na wielkim zebraniu, które odbyło się naprzeciw pałacu królewskiego w Amsterdamie. — „Łączymy się przeciw tyranii we wszelkich jej formach, dawnych czy nowych.”

Wreszcie zmiennym jest spontaniczne i życzliwe przyjęcie prezesa kongresu Churchilla, dla którego miłujące pokój narody żywią wiele wdzięczności za położone przez niego podczas wojny zasługi.

3 LATA POKOJU

Począwszy od nr 23 (84) „Głosu Anglii” z dnia 5 czerwca br. zaczniemy drukować szereg artykułów, omawiających osiągnięcia w różnych dziedzinach w ciągu 3 lat, które upłynęły od zakończenia wojny w Europie.

W numerze 23 (84) artykuły będą poświęcone sprawom gospodarczym i politycznym, w nr 24 (85) zagadnieniom naukowym i społecznym, a nr 25 (86) zawierać będzie artykuły o filmie, teatrze, balecie, muzyce, sztuce i literaturze.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

POCZĄTEK WIELKIEGO DZIEŁA

DAILY TELEGRAPH omawiając konferencję haską wyraża opinię, iż jeśli ogół zdaje sobie sprawę z tego, że nieoficjalny kongres, obradujący nad sprawami równie pilnej, jak delikatnej natury, w którym brało udział wielu wybitnych przedstawicieli państw europejskich, a który trwał zaledwie 4 dni, był echem panujących nastrojów i dodał polityce tych państw nowego bodźca; wówczas należałoby się zasłużyć gratulacje. Konferencja zdołała przed rozejściem się powziąć kilka praktycznych decyzji, których domagał się Churchill w swej znamiennej mowie inauguracyjnej.

Kongres podzielony był na 3 komisje — kulturalną, ekonomiczną i polityczną, z których 2 pierwsze osiągnęły swój cel, tj. pewność, że prace ich będą kontynuowane. Komisja polityczna pracowała dłużej nad powzięciem rezolucji, domagającej się zwolnienia w przyspieszonym tempie zgromadzenia przedstawicieli państw europejskich, wybranych przez parlamenty uczestniczących narodów oraz zgodę na to, aby Niemcy weszły w skład federacji państw europejskich. Rezolucja ta jest przypuszczalnym odzwierciedleniem kompromisu, jaki osiągnięto zarówno co do czasu, jak i celu tej propozycji.

Istnieje rozdział między tymi narodami, które chcą, aby Europa była sfederowana na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki, a tymi, którzy pragną widzieć ją tak zjednoczoną, jak brytyjski Commonwealth. Poza tym istnieją różnice między tymi, którzy chcą zgromadzenia wyborczego, wybieranego za pośrednictwem bezpośredniego głosowania i tymi, którzy domagają się zgromadzenia prowizorycznego, wybieranego za pośrednictwem pośredniego głosowania z chwilą, gdy to będzie praktycznie możliwe.

Ten skromniejszy projekt wydaje się mieć większe szanse w rezolucji. Owa skłonność do umiarkowania jest bardzo słuszną. Koncepcja zjednoczonej Europy jest tak stara, że poprzedza zarówno obudzenie się głębokiej świadomości narodowej, jak i wszelkie komplikacje i udogodnienia współczesnej cywilizacji.

Praktyczne dążenie do realizacji idei równocześnie tak starej i tak nowej, można najlepiej ująć, zadając pytanie, dlaczego projekt ten jest obecnie tak intensywnie rozpatrywany. Przyczyna leży oczywiście częściowo w tym, że niszczycielskie skutki dwóch wojen światowych doprowadziły do konkluzji, iż Europa musi się zjednoczyć, gdyż inaczej zginie — częściowo także w tym, że unia jest jedynym sposobem obrony przed tyranją.

Twierdzenie, że ścisłe gospodarcze i polityczne stosunki z Europą nie zgadzają się z interesami Imperium jest niedorzeczne. Nikt nie powinien narażać na szwank handlu imperialnego, ani lojalności imperialnej; ale — zapytuje **Daily Telegraph** — jak można oczekiwać, aby ta wyspa mogła utrzymać się gospodarczo i życiowo bez Europy? Jeśli bowiem W. Brytania posiada ogniwa łączące ją z wieloma kontynentami, to mają je również liczne państwa europejskie.

Nie istnieje żadna nieprzewidywalna przyczyna, dla której nowy ruch, tkwiący swymi korzeniami w Europie, nie miałby stworzyć jedynostki znacznie przekraczającej granice Europy, jednostki, której siła zarówno ekonomiczna, jak i polityczna stanowiłaby atrakcję lub groźbę dla wszystkich pozostających na zewnątrz państw.

Przekonajmy się zatem, co mogłaby zdziałać organizacja proponowana w Hadze. Niech rząd brytyjski potraktuje Unię Europejską jako główny przedmiot konferencji imperialnej, którą premier Attlee zamierza zwołać. Tymczasem użytkujmy pomoc Marshalla w sposób konstruktywny i starajmy się wzmocnić załączek Unii Zachodniej.

Nie będzie to wszystko, ale w każdym razie jest to początek wielkiego dzieła.

KSIĘŻNICZKA ELŻBIETA W PARYŻU

TIMES komentując wizytę księżniczki Elżbiety w Paryżu przypomina, że w Paryżu ukoronowany został jeden z królów angielskich oraz że królowa szkocka była francuską królową małżonką.

Kolejne losy tych dynastii są częścią historii, w której interesy Francji i W. Brytanii były tak zespolone, że trudno je oddzielić; długie wojny były niezgodnościami w ramach tej samej kultury. Odwróciła się karta historii i w 1914 i 1939 r.: oba państwa walczyły wspólnie jako Alianci. W ciągu 8 wieków wojen i pokoju nie brakło nigdy Anglików, którzy uważali Paryż za swoją drugą stolicę. Dzisiaj, kiedy tak wiele narodów pracuje nad odrodzeniem wspólnoty myśli europejskiej, my wyspiarze wciąż widzimy Europę w jasnym blasku myśli francuskiej.

AMERYKANIN O POLITYCE WENĘTRZNEJ W. BRYTANII

DAILY HERALD drukuje „świadeństwo” — jak to sam nazwał — wewnętrznej polityki Zjednoczonego Królestwa, pochodzące z nieoczekiwane źródła: „Ogólnie mówiąc, polityka odbudowy powojennej i unarodowienia prowadzona w W. Brytanii była przekonująca w metodach, celowa, a po rozpatrzeniu wszystkich aspektów, wysoce pomyslna, jeśli chodzi o wyniki”. Autor tego niespodziewanego świadectwa osiągnięć partii pracy nie jest socjalistą ani nawet Anglikiem, lecz Amerykaninem — jest mianem dr Herman Finer z wydziału nauk politycznych na uniwersytecie w Chicago, który pisuje do „Międzynarodowego przeglądu pracy”.

Pozycja naukowa dr Finera wyklucza wszelką stronniczość w sprawach polityki.

Kiedy porusza sprawy W. Brytanii, trzeba na niego patrzeć jak na wykształconego obserwatora przy-

czyn i skutków. Chociaż dr Finer zachował dla siebie ostateczny sąd o naszym planie unarodowienia, podkreśla z naciskiem osiągnięcia rządu, które widoczne są nie tylko w zdobytych wynikach, lecz w dobrym nastroju, jaki panuje wśród robotników.

KUPIECKIE ZASADY EMIGRACJI

DAILY MAIL komentując wiadomość, że imperialna konferencja parlamentarna ma się odbyć tej jesieni w Anglii, pisze: „jest to jedna z najlepszych wiadomości, jaką podano od dłuższego czasu”. Na temat emigracji z W. Brytanii do krajów Commonwealthu dziennik pisze, że najważniejszym problemem dla krajów Wspólnoty Brytyjskiej jest sprowadzenie swych młodych ziomków do pomocy w lesie czy na leżących odległym polach. Po za obrębem Imperium jest wprawdzie dosyć rąk do pracy, ale rodzina woli współpracować ze swoimi. Niektóre z dominiów z zazdrością patrzą na nasze przeludnione wyspy. Tymczasem Australia potrzebuje dwudziestu milionów imigrantów, tyleż samo potrzebuje Kanada, a Nowa Zelandia przyjąłaby ich jeden milion.

Cyfry te ogołociłyby prawie zupełnie naszą wyspę, ale nie jest to dostateczną wymówką, by przynajmniej w połowie nie pójść naszym krewniakom na rękę. Commonwealth domaga się najlepszego materiału ludzkiego — posiadamy go — czemu nie mielibyśmy dojść do porozumienia? Problem ten omawiano dotąd na platformie banalnego sentymentalizmu, a wynikiem dyskusji jest nędzna cyfra pół miliona emigrantów, którzy wyjechali stąd od chwili zakończenia wojny.

Do problemu emigracji należy podchodzić po kupiecku. Po pierwsze, jaką ilość ludności mielibyśmy na zbyciu? Jak będą żyć pozostali w kraju ludzie? Commonwealth, rzecz jasna, nie skorzystałby na tym, gdyby zebrał śmietankę naszej młodzie-



OLD LWS ALMANACK

(Z „Evening Standard”)

zy, a potem musiał ratować pozostałe w kraju starsze pokolenie dostawcą paczek żywnościowych. Dajmy na to jednakże, że postanowiliśmy, iż 20 milionów osób z jednego pokolenia nakłonimy do wyemigrowania do krajów, gdzie są najbardziej potrzebne. Pozostałoby nam jeszcze trzydzieści milionów starszych do wykonania zadań, które obecnie ciążą na całym społeczeństwie. Zakładając nawet, że ta zmniejszona ilość ludności będzie zrównoważona co do grup wieku i potrafi sprostać wysoce zmechanizowanemu przemysłowi i rolnictwu — ciężar ten byłby zawsze jeszcze ponad siły. Z tego względu powinniśmy emigrantów uznać za towar eksportowy i skłonić tych, którzy go potrzebują, by zań płacili. Każdy poszczególny Brytyjczyk jest obecnie obciążony 500 funtami udziału w długi narodowym, wynoszącym 25.623.143.000 funtów. Jeżeli Australijczycy i Kanadyjczycy potrzebują pomocy młodego Johna Bulla, niech wezmą na siebie jego udział w długi narodowym.

W XIX w. Ameryka pokazała, jak można skolonizować kontynent w ramach władzy federalnej. Brytyjski Commonwealth stoi dziś w obliczu podobnego problemu, w ramach swobodniejszego ustroju.

OJCZYŻNA SIKHÓW

TIMES stwierdza, że zagrożenie życia i mienia spowodowane ostatnimi klęskami oraz niepewność jutra pograżyły Sikhów w ponurą rozpacz. Przyszli im z pomocą Maharadza z Patiala przez to, że połączył swoje państwo Patiala i sześć innych państw Wschodniego Pendżabu w nową unię. Na obszarze tym Sikhowie stanowią dwie piąte ogółu ludności. Żadna z grup wyznaniowych nie ucierpiała tyle, co Sikhowie z powodu podziału Indii. Podział ten oznacza bowiem rozbiór tradycyjnej ich ojczyzny, Kraju Pięciu Rzek, na nowe prowincje Wschodniego i Zachodniego Pendżabu, i mimo że Sikhowie byli zawsze tylko mniejszością w dawnym, połączonym Pendżabie ani oni, ani zresztą nikt inny nie zapomnieli o tym, że oni to niegdyś tu panowali. Tradycje wojskowe, poczucie odrębności klanowej i zdolności przemysłowe, wszystko to sprawiło, że w kwestii zarządu tą prowincją odgrywali oni większą rolę niż ta, co jakiej predestynował ich ich stan klanowy. W chwili podziału Sikhowie zorientowali się, jak poważnie odrobny ich zostaje zachwiany. Odmawiali oni zawsze postuświeństwa panowaniu muzułmańskiemu, lecz mimo to zamieszkałe przez nich obszary wraz ze starą stolicą ich imperium — miastem Lahore, miały zostać włączone do Zachodniego Pendżabu, jednej z prowincji Pakistanu. Opętani strachem i nienawiścią Sikhowie z Wschodniego Pendżabu rzucili się na swych muzułmańskich sąsiadów i dali początek nieszczęsnym masakrom religijnym, od których tak bardzo ucierpiali nowoutworzone Dominia. Mordy popełnione przez Sikhów w Indiach nie tylko wywołały natychmiastowy odwet w Pakistanie, ale również poruszyły nadgraniczne plemiona, których najazdy, zorganizowane początkowo przeciw Sikhom we Wschodnim Pendżabie, zostały następnie skierowane na Kaszmir, ażeby pomścić gwałty zadane Muzułmanom w Poonch przez plemię Dogra.

W nowej prowincji, we Wschodnim Pendżabie Sikhowie są nadal nieznacznie mniejszością. W najbardziej ponurym dla Sikhów momencie Maharadza z Patiala przyszedł im z pomocą. Jest on najpotężniejszym z ich władców i zdobył sobie wielkie uznanie podczas wojny religijnej, ponieważ udzielał schronienia wszystkim uchodźcom bez względu na kastę i wyznanie. Oprócz państwa Patiala, które jest dość duże, by utrzymać samodzielność, obecnie połączy się w unię pięć państw, rządzonych przez dynastie Sikhów. Na tym połączonym obszarze (Patiala i Wsch. Pendżab), Sikhowie będą mogli znaleźć przytułek, a ich obawy, że zostaną wchłonięci czy to przez Muzułmanów, czy przez Hindusów powinny się rozwiać pod wpływem tolerancji i społecznego nastawienia, które panujący Sikhowie oddawna już starali się rozwinąć u swych podwładnych, zarówno Sikhów jak Muzułmanów i Hindu-

Koniec mandatu palestyńskiego

Wobec wygaśnięcia mandatu w Palestynie, rzeczą na czasie jest podkreślenie niektórych osiągnięć trzydziestoletniej działalności W. Brytanii w tym kraju, niepokojonym ciągłymi zamieszkami.

Mandat nakładał na rząd J. Kr. M. trzy główne zadania:

1. Popieranie dobrobytu i rozwoju ludności Palestyny.
2. Ułatwienie założenia w Palestynie Narodowego Państwa Żydowskiego i umożliwienie imigracji Żydów do tego kraju przy równoczesnym zagwarantowaniu praw bezpieczeństwa innym mniejszości.
3. Przygotowanie ludności Palestyny do samodzielnego rządzenia własnym krajem.

Administrację Palestyny należy osądzić z punktu widzenia wysiłków W. Brytanii w przeprowadzeniu tych zadań, a nie w świetle kolidujących ze sobą Arabów i Żydów.

Kiedy W. Brytania objęła mandat nad Palestyną, był to zupełnie prymitywny kraj.

Administracja brytyjska przyczyniła się do ulpszenia rolnictwa, rozszerzenia i zmodernizowania komunikacji i rozwinięcia przemysłu. Wprowadziła prawo i porządek (choć później, zostały one zniweczone z powodu politycznych aktów przemocy). Ogólny stan zdrowia ludności i jej stopa życiowa poprawiły się znacznie, a w dziedzinie oświaty zapewniono również wszelkie ułatwienia.

Wedle słów sprawozdania specjalnej komisji CNZ do spraw Palestyny z 1947 r.: „w osiągnięciach administracji palestyńskiej można znaleźć dowód stałego wysiłku w kierunku uzyskania stopniowych ulpszeń w ekonomicznych i społecznych warunkach życia ludności arabskiej”.

Jeśli chodzi o Narodowe Państwo Żydowskie, to samo sprawozdanie tak o tym pisze:

„Obecne trudne okoliczności nie powinny zniekształcać perspektywy realnych osiągnięć, uzyskanych wspólnym wysiłkiem żydowskiego społeczeństwa i administracji bry-

tyjskiej w położeniu fundamentów pod Narodowe Państwo Żydowskie”.

Rząd Palestyny przeprowadził z powodzeniem dwa pierwsze zadania, ale dwa główne cele mandatu okazały się niemożliwe do pogodzenia. Chodzi mianowicie o wprowadzenie samorządu i założenie Narodowego Państwa Żydowskiego. Projekty podziału zostały odrzucone zarówno przez Żydów jak i Arabów. Ponieważ imigracja Żydów wbrew woli Arabów zwiększałaby nieograniczony zasięg Żydowskiego Państwa Narodowego, co byłoby sprzeczne z postanowieniami mandatu, rząd JKM postanowił ograniczyć imigrację żydowską oraz sprzedaż Żydom terenów należących do Arabów.

Szczegółowy plan przygotowany przez urzędników amerykańskich i brytyjskich, oparty na propozycji komitetu anglo-ameryk. z 1946 r. został odrzucony tak przez Żydów jak i Arabów, podobnie jak i zmodyfikowany plan rządu JKM sporządzony w lutym zeszłego roku, a przewidujący 5-letni okres powiernictwa nad Palestyną.

Zdając sobie sprawę, po licznych próbach pogodzenia obu stron, że nie było widoków na żadne porozumienie między Arabami a Żydami i nie posiadając w ramach mandatu odpowiedniej władzy, która by narzuciła decyzję, rząd JKM przedłożył problem Narodom Zjednoczonym.

Członkowie ONZ nie byli jednakże przygotowani na przeprowadzenie siłą owego własnego planu podziału wobec opozycji arabskiej, a wznowienie się arabskich aktów gwałtu, które nastąpiłyby wskutek decyzji ONZ, miałyby za jedyny efekt dalsze nieuniknione straty wśród Brytyjczyków.

Ze względu na swą decyzję nie wprowadzania podziału wbrew woli większości mieszkańców rząd JKM nie miał innego wyboru, jak wypełnić do końca swe obowiązki, składając mandat 15 maja i organizując wycofanie swych wojsk do 1. VII. Decyzja została przyjęta przychylnie zarówno przez Arabów i Żydów jak i ONZ.

Rząd Palestyny miał trudne zadanie przed sobą. Musiał powstrzymać dwa narody skłaniające się do otwartej wojny oraz strzec brzegów i granic Palestyny, aby nie przepuścić tamtędy broni i poczynników, których zarówno Arabowie jak i Żydzi starają się przemycić. Równocześnie rząd Palestyny związał swą administrację, ewakuował urzędników, wycofywał swe wojska i pertraktował z ONZ w sprawie przekazania swej władzy i swoich funkcji.

Przybycie do Palestyny komisji ONZ dla przeprowadzenia podziału wzmogłoby natężenie arabskiego terroru wobec czego rząd JKM zaproponował wysłanie małej grupy przedstawicieli. Kjędy grupa ta zbadała sytuację w Palestynie, komisja doniosła Radzie Bezpieczeństwa, że nie będzie ona mogła przeprowadzić swego zadania bez pomocy sił zbrojnych, których Rada Bezpieczeństwa nie zgodziła się dostarczyć.

Zatem stało się jasnym, że komisja nie mogła sama zorganizować przekazania funkcji wykonywanych przez rząd centralny wobec czego gdzie tylko to było możliwe, podjęto odpowiednie kroki, by złożyć władzę w ręce samorządów tak, aby usunięcie się rządu centralnego nie spowodowało zupełnego chaosu.

Zarówno bandy uzbrojonych Arabów od strony lądu jak i nielegalni imigranci od strony morza byli zatrzymywani, a brytyjskie wojska broniły tak Arabów jak i Żydów przeciwko większym atakom ich przeciwników.

Chociaż odpowiedzialność brytyjska kończy się, rząd JKM wyraża nadzieję, że znajdzie się jeszcze jakieś możliwe do przyjęcia dla obu stron rozwiązanie, które zapobiegnie zniweczeniu osiągnięć ubiegłych 30 lat i umożliwi ludności palestyńskiej życie w pokoju oraz utworzenie samorządu.

W tym celu rząd JKM jest zawsze gotów udzielić wszelkiej możliwej pomocy nie chcąc narzucać siłą rozwiązania, które nie byłoby do przyjęcia przez obie strony.

Po zamknięciu B. I. F.

W wielkich halach zamku Brómskiego w Birmingham panowała osłabiona prawdziwie międzynarodowa atmosfera: kupcy ze wszystkich stron świata tłoczyli się w przejściach między stoiskami, pełniymi eksponatami najnowszej brytyjskiej produkcji metalurgicznej. Sieć o wycich przebiegła liczyła przeszło 19 km długości. Frekwencja kupców zagranicznych była ogromna. Na kilka dni przed zamknięciem Targów klub zagranicznych nabywców doniósł o zameldowaniu przeszło 800 przyjezdnych.

Podczas 1 tygodnia Targów ruch był 2—3 razy większy niż w latach przedwojennych i zaledwie o kilkaset osób ustępował frekwencji na Targach zeszłorocznych — które były rekordowymi po wojnie co do ilości zwiedzających.

Najwięcej gości przybyło do Birmingham: z Holandii, Szwecji, Danii, Belgii, Francji, Szwajcarii, Irlandii, Indii, Australii, Północy i Północno-Zachodniej Ameryki oraz Kanady. Otwarcie klubu zagranicznych nabywców zostało bardzo pozytywnie ocenione przez przyjezdnych. Oto typowa wypowiedź gościa ze Skandynawii o klubie:

„Jest to rzeczywiście wielka inowacja. Klub jest doskonałym miejscem, w którym można dokładnie przemyśleć projekty zakupów”. Po wszechna opinia kupców, z którą rozmawiałem w klubie brzmiała, że eksponaty są nawet lepsze niż poprzedniego roku.

Goście wydawali się też zadowoleni z terminów dostaw i chwalili staranne wykończenie wystawionych przedmiotów.

Z punktu widzenia organizatorów BIF przeszedł w tym roku wszelkie oczekiwania. Można twierdzić, że jako wystawa produktów najwyższej jakości nie ma on równej sobie imprezy na świecie.

Jednakowoż nabywcy mają przed sobą wielki problem: ub. roku chodziło o brytyjskie terminy dostaw. Dziś chodzi o uzyskanie licencji na import.

Dlatego też, mimo że zainteresowanie jest poważniejsze i zapytania przynajmniej tak liczne jak ub. roku — zamówień jest mniej. Jednakże zawarto w ciągu ostatnich dni kilka poważniejszych kontraktów. Parę dni temu firma meta-

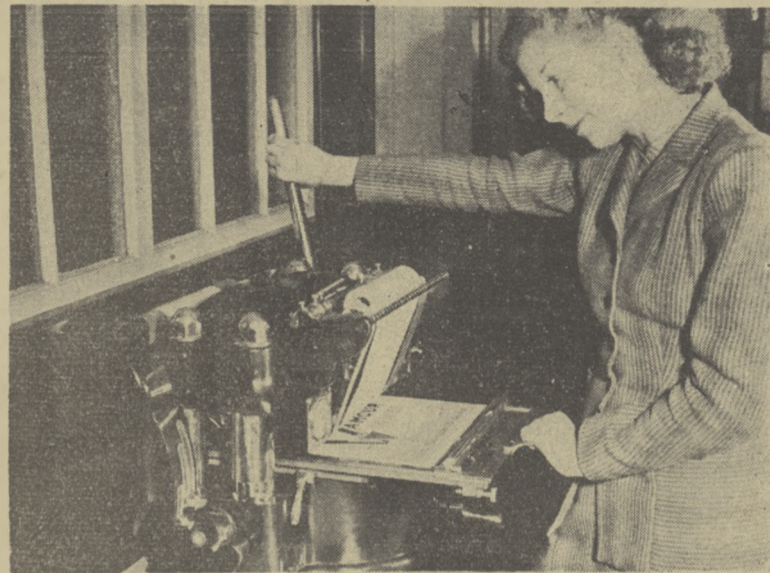
lurgiczna Smethwick doniosła o zamówieniu USA wartości 1,25 mil. funtów. Inna firma, wytwarzająca sprzęt elektryczny zaprotowała, że w ciągu 3 dni zaksięgowala więcej zamówień, niż podczas całego okresu Targów w latach ubiegłych. Jedno z tych zamówień opiewa na 100 pralni mechanicznych dla Argentyny. Firmy brytyjskie mają też dostarczyć dla Zambezji ekwipunek do budowy urządzeń nawadniających za 18 mil. funtów.

Wśród przeróżnych zamówień jedno np. wartości 60.000 funtów opiewa na pompy mechaniczne dla Dalekiego Wschodu. Finlandia zamówiła urządzenia kuchenne za 5.000 funtów. Egipt — urządzenia chłodni — za 17.500 funtów.

Wielką ilość zamówień zgłoszono na atrakcyjny eksponat Targów — najmniejszy na świecie motor elektryczny, wielkości główki od zapalki, wykonujący 7000 obrotów na minutę.

Innym interesującym eksponatem elektrycznym był nadajnik kablowy — najszybszy w świecie. Może on przysłać 1000 słów na minutę. Ponieważ nie istnieje jeszcze odbiornik, który potrafiłby przyjmować tak błyskawicznie nadawane znaki, transmisje tego nadajnika ograniczono na razie do szybkości 600 słów na minutę.

Nowa maszyna drukarska



Na Bryt. Targach Przemysłowych wystawiona została nowa bryt. maszyna drukarska do wielobarwnych druków. Obsługiwać ją może po krótkim zapoznaniu się z jej działaniem nawet niewykwalifikowany robotnik. Maszyna drukuje na materiałach o różnej grubości, a więc: na papierze, drzewie, metalu, szkłe, wyrobach tekstylnych i plastyku. Maksymalna grubość przedmiotu na jakim wykonuje się druk może wynosić 15 cm. Maszyna drukuje zarówno pojedyncze kopie 2 i 3 kolorowych rysunków, jak też i duże nakłady.

Brytyjskie przywileje handlowe

W. Brytania zdaje sobie sprawę, że państwa Commonwealth'u oraz imperium kolonialnego są i zapewne pozostaną najlepszym dla niej ryнком zbytu oraz że Międzynarodowy Statut Handlowy zredagowany w Hawanie nie ograniczy klauzuli uprzywilejowania obowiązujących w handlu z Commonwealthem, chyba w wyniku korzystnych wzajemnych umów, które zapewnią państwom Commonwealthu pomysły dla nich transakcje.

Minister handlu zamorskiego p. A. C. Bottomley wydał w tym duchu stanowcze oświadczenie na temat brytyjskiej polityki eksportowej, przemawiając do zwiedzających Brytyjskie Targi Przemysłowe handlowców z Commonwealthu.

Tłumacząc politykę „kierowania eksportów” minister powiedział, że ponieważ nie ma obecnie swobody konwersji walut obcych, W. Brytania musi jak najczęściej sprzedać Stanom Zjednoczonym, Kanadzie, Argentynie i Północy Afryce.

Wobec tego, że z pierwszymi trzema z tych państw W. Brytania ma deficytowy bilans handlowy, a w Północy Afryce sprzedaje swój eksport za złoto, rynki tych czterech państw będą w następnych latach stale pożądanymi.

Eksport do pozostałych części Imperium (należących do obszaru szterlingowego, z wyjątkiem Nowej Fundlandii i Sudanu) jest wysoce uprzywilejowany.

Minister Bottomley powiedział: „w niektórych wypadkach przedstawiciele obszarów szterlingowych wnioskuje mylnie, że jednym z wyników zawartych przez nas dwustronnych umów stało się wysyłanie do obcych państw tych towarów, które mogłyby się bardziej przydać na miejscu. Nie mogę dość silnie podkreślić, że potrzeby Imperium nie bywają w ten sposób pomijane.

Zobowiązujemy się w umowach dwustronnych do dostawy brakujących u nas towarów tylko w tych wypadkach, kiedy jest to jedyny sposób otrzymania towarów czy usług, które są nam z odnośnych państw niezbędne.”

Oto powody, dla których W. Brytania zwróciła się do swych kolonii, by ograniczyły swe importy ze wszystkich źródeł ze Zjednoczonym Królestwem.

Mimo że W. Brytania może obecnie zredukować te ograniczenia, nadal zwraca się z prośbą do tych państw, by ograniczyły swe zapotrzebowanie na towary z państw dolarowych, albo na towary, których jest u nas nie tak wiele, a które możemy wykorzystywać w handlu z państwami, od których w zamian otrzymujemy towar zasadniczej potrzeby.

Zamówienie Portugalii

Pomimo silnego współzawodnictwa międzynarodowego, jedna z firm brytyjskich uzyskała zamówienie od rządu portugalskiego na budowę mostu drogowego na rzece Tagus. Cera jego będzie wynosić milion funtów. Na konstrukcję kompletnego mostu, który stanie w miejscowości położonej o 20 mil powyżej Lizbony, potrzeba będzie około 3000 ton stalowych części, które zostaną wykonane w W. Brytanii.

Kontrakt podpisano z firmą Dorman Long & Co. z Middlesbrough. Firma ta jest jedną z najstarszych firm konstrukcji mostowych na świecie. Ona m. in. zbudowała mosty w Sydney, w Australii, w Stormtroem w Danii — jest to najdłuższy most w Europie — a w czasie wojny w Chinach na rzece Chien Tang.

Żegluga na Dunaju

W połowie marca br. rząd rosyjski zaproponował rządowi Anglii, USA i Francji zwołanie do Belgradu w maju br. międzynarodowej konferencji dla ustalenia zasad żeglugi na Dunaju jak to było postanowione przez Radę Min. Spraw Zagranicznych w grudniu 1946 r.

Rząd brytyjski poinformował ostatnio rząd radziecki, że gotów jest na przyłączenie się do Rosji, USA i Francji w kwestii zwołania takiej konferencji w jak najwcześniejszym terminie. W konferencji mają też uczestniczyć reprezentanci państw dunajskich. Rząd brytyjski dodał, że nie wysuwa żadnych zastrzeżeń przeciw Belgradowi jako miejscu spotkania. Rządy USA i Francji w odpowiedzi na propozycję rosyjską wyraziły również gotowość uczestnictwa w konferencji w tak wczesnym terminie.

Rząd St. Zjednoczonych zaproponował, aby wstępne rozmowy odbyły się w Waszyngtonie między reprezentantami 4 mocarstw w celu ustalenia kolejności zagadnień i procedury konferencji. Na propozycję tą zgodziła się Anglia i Francja. Oczekuje się odpowiedzi rosyjskiej.

Po raz pierwszy Dunaj poddany został pod kontrolę międzynarodową w 1856 r. na mocy decyzji Kongresu Paryskiego, który zastosował zasadę wolności żeglugi na rzekach międzynarodowych, ustaloną jeszcze na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. Historia dwóch komisji — europejskiej działającej nad dolnym biegiem Dunaju i międzynarodowej, działającej nad górnym biegiem — jest wciorożdziałową historią sporów dyplomatycznych. Ostatni jej rozdział zamknęła 2-ga wojna światowa.

Ustalenie nowych zasad, zapewniających wolność żeglugi na najdłuższej w Europie drodze wodnej, okazało się konieczne.

5 grudnia 1946 r. Rada Min. Spr. Zagr. zebrana w Nowym Jorku zgodziła się, że „żegluga na Dunaju ma być wolna i otwarta dla statków handlowych i towarów wszystkich państw na zasadzie równości. Jeżeli chodzi o porty i opłaty nawigacyjne, a także o warunki dla żeglugi handlowej.

Powysze nie dotyczy żeglugi między portami jednego państwa.”

Nowe parowozy dla Afryki

W. Brytania wysłała już 20 nowych parowozów do Nigerii. Każdy z tych parowozów, skonstruowanych specjalnie na użytek tej kolonii przez zakłady odlewnicze „Vulkan”, nosi imię jednej z rzek nigeryjskich, wypisane mosiężnymi literami na czerwonej tabliczce, umieszczonej na parowozie. Dalsza seria 42 parowozów zostanie w najbliższych miesiącach wysłana do Nigerii.

Eksport ten jest dalszym etapem energicznych wysiłków brytyjskich, zmierzających drogą wyzyskania możliwości produkcyjnych Commonwealthu do zaradzenia światowemu brakowi łożyszczy. W Zach. Afryce produkuje się co roku wiele tysięcy ton orzeszka ziemnego, z którego wytłacza się olej jadalny, a nowe parowozy będą transportować ten cenny plon do portu zaokrętowania.

Sir John Boyd Orr, sławny ekspert w sprawach żywnościowych, przemawiał ostatnio w Londynie na temat olbrzymich możliwości Commonwealthu w zakresie produkcji wszelkiego rodzaju artykułów żywnościowych. „Zagraża nam wszystkim klęska głodu, o ile ludzie nie zabrają się do intensywnej pracy w rolnictwie — powiedział Sir John — moim zdaniem jedynie brytyjski Commonwealth może tu zająć kierownicze miejsce, ma bowiem o wiele więcej siły roboczej i niewyzyskanych terenów, niż jakiegokol-

wacji i Węgier oraz reprezentanci nast. państw — członków Rady Min. Spraw Zagranicznych: USA, Zjednoczonego Królestwa i Francji”.

W deklaracji dodano jeszcze, że „Austria weźmie udział w wyżej wymienionej konferencji, jeżeli kwestia traktatu pokojowego z Austrią zostanie zatwierdzona”.

Konferencja powinna się odbyć 16 marca. Rząd USA zaproponował przedłużenie terminu aż do końca roku 1948. Rządy Anglii i Francji zgodziły się na to, lecz rząd radziecki odmówił zgody na dalsze przesunięcie terminu.

wiek inne państwo czy też grupa państw.

PRZYSTOSOWANIE DO TRUDNOŚCI TERENOWYCH

Pewne pojęcie o wielkiej staranności, z jaką wykonano wspomniane na początku parowozy daje fakt, że praca nad konstrukcją modelu trwała przeszło 6 miesięcy, a zebranie materiału i części, których wartość wynosi wiele tysięcy funtów, zajęło dalszych 15 miesięcy. Dzięki umiejętnej i drobiazgowej pracy przygotowawczej samo wykonanie tych parowozów trwało tylko 3 miesiące. Każdy z nich waży ponad 70 ton, a obciążenie osiowe jest dostatecznie niskie, co umożliwia użycie ich na wszystkich torach kolejowych w Nigerii. Szczegół ten jest bardzo ważny, ponieważ tory te biegną przez bardzo czasem trudne tereny. Parowozy tego typu z bardzo nieznaną przędkością będą mogły być użyte i w innych koloniach brytyjskich w Afryce.

Saperzy nawadniają pustynię afrykańską

Po czterech miesiącach pracy na pustyniach wschodniej Afryki, brytyjskie wojska założyły rurociąg na przestrzeni 112 km, który przeprowadza obecnie 19.000.000 l wody dziennie i nawadnia łąkowy i skąpo zaludniony obszar Kenii.

Jest to pierwsze stadium wielkiego projektu rozbudowy, zgodnie z którym miasto Mackinnon Road w Kenii stanie się wielką bazą zaopatrzenia dla armii Środkowego Wschodu.

W początkowych etapach tej pracy inżynierowie królewscy wykorzystując koleje Ugandy i Kenii, zainstalowali swój sprzęt na brzegu rzeki Tsavo, z której również czerpali wodę.

W ciągu robót brytyjscy saperzy musieli zakopywać głęboko rury, by chronić je przed rozdeptaniem przez idące do wodopoju słonie. Często też, przychodząc rano do pracy, budzili śpiące w ciepłej i miękkiej ziemi wykopanego poprzedniego dnia rowu słonie, lwy i nosorożce. Wojsku nie wolno było strzelać do tej zwierzyny, jednakże zanotowano bardzo wiele pięknych okazów najrozmaitszych gatunków.

Splaw bananów na Fijii



Fiji to kraj eksportu bananów. Wywozi się je stąd w ogromnych ilościach do wszystkich części świata. W 1947 r. wartość eksportowa tych owoców wynosiła 88000 funtów. Większość „przemysłu” bananowego znajduje się w rękach krajowców. Pod uprawę zajęto 4000 ha ziemi. Owoce zbiera się jeszcze w stanie niedojrzałym, ładuje na bambusowe tratwy i rzekami splawia się do portów. Podróż na tratwach trwa nieraz 3 — 4 dni, a fale często zalewają owoce, ale świeża woda ani podróż nie szkodzi bananom. Z portów macierzystych rozchodzą się one do różnych dalekich zakątków świata.

Pierwszeństwo na uniwersytetach

Ze względu na ciągłą wzmożoną frekwencję na uniwersytetach mężczyźni i kobiety, którzy służyli w wojsku, będą tak jak w przeszłości, mieli pierwszeństwo w zapisach na uniwersytet w nadchącym roku uniwersyteckim.

Ponadto w tym roku zdecydowano zaliczyć do klasy uprzywilejowanych studentów tych, którzy wstąpili do przemysłu górniczego, jako równorzędnych do służby wojskowej i którzy zostaną zwolnieni z początkiem nowego roku akademickiego.

To samo uprzywilejowanie dotyczy również tych, którzy zostali zarejestrowani zgodnie z ustawą o powszechnej służbie krajowej, jako stali pracownicy rolni i którzy pracowali już trzy lata.

Zmiany te zostały ogłoszone w o-

kólniku skierowanym przez ministerstwo oświaty do uniwersytetów, kolegiów technicznych i innych wyższych uczelni.

Zapisy na uniwersytety zostały rozważone w świetle ogólnej sytuacji w dziedzinie siły roboczej. Zdecydowano zwiększyć od 10 do 26% ilość miejsc dostępnych na uniwersytetach dla studentów nieuprzywilejowanych.

Na 21 brytyjskich uniwersytetach zarejestrowano na początku bieżącego roku akademickiego ogólną cyfrę 76.000 mężczyzn i kobiet z kraju i zza granicy, jako słuchaczy zwyczajnych.

Jest to o 26 tys. więcej, niż ogólna liczba studentów uczęszczających na uniwersytety w ostatnim roku przed wojną.

PEK. F. C. TEMPLE

Kopalnictwo odkrywkowe

PIERWSZĄ wzmiankę o węglu podają angielskie źródła historyczne w r. 852 naszej ery, a więc przeszło 1000 lat temu. Początkowo nie wiadano oczywiście, co robić z tym czarnym kamieniem, który znajdowano wśród skał nad brzegami rzek, czy płytko pod ziemią, a nawet długi czas po odkryciu, że węgiel się pali i po nauczaniu się jak nim palić, nikt nie myślał o tym, by węgiel handlować.

Setki lat temu ludzie wybierali węgiel, leżący pod powierzchnią ziemi na różne sposoby. Wykopowali szyb na powiedzmy 15 m w głąb i rąbali węgiel na dnie szybu pęty, póki nie zagrażało im niebezpieczeństwo zasypania. Szyby te miały kształt dzwora, rozszerzały się bowiem u dołu. Inną metodą polegała na wykopaniu skośnego tunelu do leżącego płytko pod ziemią pokładu, albo poziomo w głąb góry; czasem do tego poziomego tunelu doprowadzono pionowy szyb, dostarczając tym samym jakiejś takiej wentylacji. Wszystkie te sposoby niszczyły powierzchnię ziemi i oczywiście dużo węgla pozostawiano w jej wnętrzu. Obecnie węgiel leżący płytko pod ziemią wydobywa się tzw. metodą „odkrywkową”. Powody wydobywania węgla metodą odkrywkową są dwójakie. Po pierwsze mając do dyspozycji dostateczną ilość ciężkich maszyn (wszystko od tego zależy) można uzyskać wielkie ilości węgla, prawie bez wypadków, bez ryzyka chorób zawodowych i bez wykwalifikowanych górników. Po drugie wtedy, gdy pokład węgla znajduje się blisko powierzchni można wydobyć w ten sposób całą ilość węgla między odkrywką, a miejscem w którym wierzchnia warstwa staje się dostatecznie gruba, by zapewnić pewny strop dla podziemnej kopalni. Przy odbudowie podziemnej jest to w najlepszym wypadku tylko częściowo możliwe z braku pewnego stropu.

Ponadto podziemne wybieranie takiego płytkiego pokładu węgla niszczy powierzchnię i powoduje także obniżenie się gruntu, że ziemia staje się całkowicie nie do użytku, chyba pod pastwiskami. Powstają również szczeliny, przez które deszcz padający na powierzchnię dostaje się bezpośrednio do pokładu węgla, skąd wodę trzeba pompować o ile węgiel ten ma być wydobyty.

Odbudowa odkrywkowa nie tylko pozwala na wydobycie całej warstwy węgla, ale również na zasypanie ziemią wykopów tak gładko, że grunt nadaje się do uprawy. Odkrywki zasypuje się ziemią w ten sposób, że można odprowadzić wodę zaskórną tak by nie przedostała się do pokładu węgla. Ziemię zaś ubija się mocno walcami, by uniemożliwić przenikanie deszczu.

Te płytkie pokłady węgla stanowią wielkie bogactwo naturalne w Brytanii, a jak wiadomo dotychczas, dają się one eksploatować tylko metodą odkrywkową. Kopalnictwo odkrywkowe stanie się wydajną pomocą w zaspokojeniu obecnego braku węgla. Ponadto pokłady te mają wielkie znaczenie, bo chociaż wydobycie na odkrywkach wynosi obecnie 9 milionów ton rocznie (co stanowi 5 procent całej produkcji) może ono przez dostarczenie odpowiedniej ilości maszyn zwiększyć się do 8 procent, czy-

li do około 14 mil. ton rocznie. Jeszcze jeden fakt decyduje o ważnym w obecnej chwili znaczeniu odkrywek: ponieważ ich zapasy węgla wynoszą z pewnością 60 mil. ton, wystarczy wydobywać jeszcze przez lata po 15 mil. ton węgla rocznie, a będzie to zapewne dość długi okres by przetrwać aż do czasu wyraźniejszych wyników reorganizacji kopalń głębo-

ZACZĘŁO SIĘ W 1942 ROKU

Chociaż wydobywanie pasmowe jak tu nazywają odbudowę odkrywkową, praktykowano w Ameryce na wielką skalę, w Anglii nie znano prawie zupełnie tego sposobu aż do 1942 r. Wtedy to powołano całą organizację przy dawnym departamencie górnictwym, którą przyłączono później do Ministerstwa Opału i Energetyki, by rozpoczęła wydobywanie węgla metodą odkrywkową. Następnie w r. 1942 organizacja ta przeszła pod kierownictwo ministerstwa Robót Publi-

Kiedy zapada decyzja, że istnieje praktyczna możliwość znalezienia opłacalnej ilości węgla na odpowiednio niedużej głębokości, uzyskuje się pozwolenie od komisarza ziemskiego przy Ministerstwie Rolnictwa i Rybołówstwa na przeprowadzenie wiercenia próbnego, by się przekonać czy węgiel jest tam istotnie. Komisarz udziela pozwolenia, zastrzegając jednakowoż, by nie niszczone pól, a zwłaszcza rosnącego zboża. Kierownik gospodarki terenowej przy ministerstwie Robót Publicznych wydaje wówczas polecenia do mieszkańców terenów, na których mają być przeprowadzone wiercenia. Najpierw wierce się kilka próbnych otworów w znacznej od siebie odległości. Jeśli otrzymane dane okażą się pomyślne, wówczas na całym obszarze przeprowadza się systematyczne wiercenia.

ROBOTA RUSZA

Po skończeniu wiercenia sporządza się na mocy uzyskanych danych ta-

kiej strony, podczas gdy materiał z każdego z pośrednich wykopów wrzucany jest do wykopu wybranego poprzednio. Gdy wykop dojdzie już do węgla na dostatecznej powierzchni, węgiel wydobywa się maszynowo i wrzuca wprost do czekających ciężarów.

Po wybraniu ostatniego wykopu i całkowitym wydobyciu węgla, ziemię złożoną z pierwszego wykopu, załadowuje się, przewozi i wrzuca do ostatniego wykopu. W międzyczasie, przygotowany zostaje plan warstwowy, wzdłuż którego trzeba odtworzyć powierzchnię tak, by ułatwić odwodnienie. Chociaż ziemia wydobyta rzadko kiedy może pomieścić się w przestrzeni, w której została wybrana, często nawet ten przyrost objętości nie jest dostateczny, by wyrównać objętość wydobytego węgla.

Nowo odtworzona powierzchnia musi być wyglądem dostosowana do sąsiednich terenów. Wybrana i wyrzucona z powrotem do wykopów ziemia, która tworzy miejscami nierówności, jest następnie ugniatana buldożerami do odpowiedniego poziomu, a na koniec na spodnie warstwy nakłada się nawierzchnię. Cała ta praca musi być uzgodniona z rolniczą komisją wykonawczą danego hrabstwa i Ministerstwem Rolnictwa, które następnie przejmują teren i zasiewają go trawą.

W większości starszych odkrywek węgiel sortowany jest jedynie na dwie wielkości, powyżej i poniżej 5 cm. W nowszych odkrywkach przekonano się, że lepiej sortować węgiel na trzy wielkości. Prawie wszystkie dawniejsze odkrywki należały do jakiejś kopalni, a wiele z nich nawet teraz na zasadzie kontraktu pracuje dla kopalni. Wówczas odkrywki korzystają z kolejek kopalnianych, które łączą je z linią kolejową.

ODWROTNA STRONA MEDALU

Odbudowy odkrywkowe, chociaż zajmują tylko 13.000 hektarów w całej W Brytanii, zajmują te tereny tak wyłącznie i całkowicie, że wywołało to wiele sprzeciwów. Praca na odkrywkach psuje krajobraz i przeszkadza okolicznym mieszkańcom. Na jakiś czas wstrzymuje roboty rolne i produkcję żywności, budowę domów i fabryk. Oczywiście zainteresowani sprzeciwiają się temu.

Ale czyni się wszelkie wysiłki, by zmniejszyć te przeszkody do minimum, a zresztą są one tylko czasowe. Z wydobyciem węgla musiano zwy-



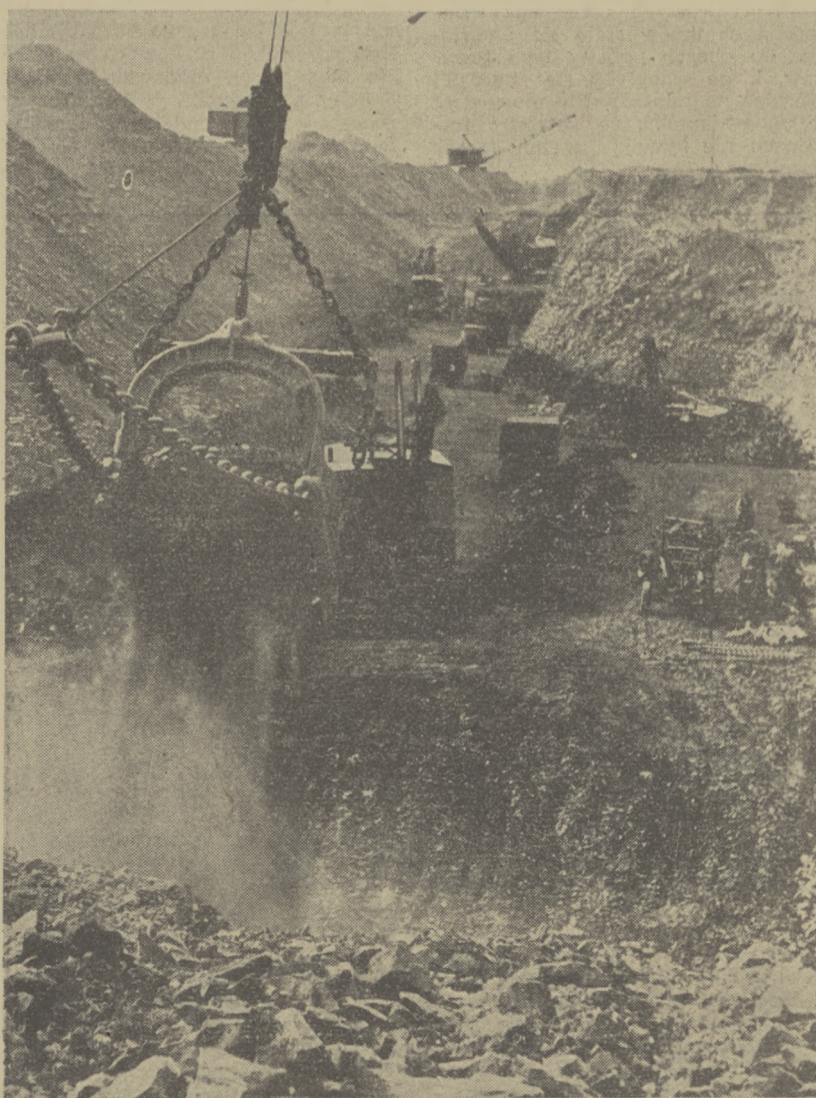
Praca metodą odkrywkową: oto wykop głębokości 9 m, ukazujący pokład węgla. Skoro pogłębiarki usuną ziemię przykrywającą węgiel, mechaniczne bagry zrzucają węgiel do wagoników.

cznych, gdzie pozostawała aż do kwietnia 1945. by znów powrócić do ministerstwa Opału i Energetyki.

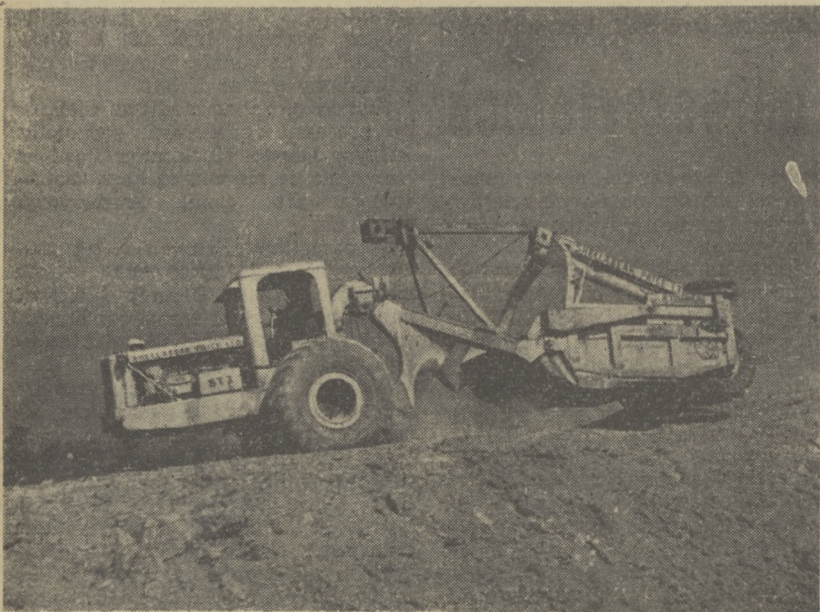
Sposób postępowania w świetle nabytego doświadczenia niewiele się zmienił. Ekipa badawcza z pomocą Instytutu Geologicznego wybiera prawdopodobnie obszary i następnie przeprowadza na miejscu badania. Od czasu do czasu napotyka na widoczne oznaki bliskości pokładu węglowego np. w bryłach węgla wydobytego przez rolników przy orce. Za wskazówki służą też dawne wyrobiska i stare plany kopalni, a przychodzą również z pomocą przypadkowe informacje.

Jeśli zapada decyzja wydobywania węgla, ziemia zostaje zarekwirowana przez kierownika gospodarki terenowej, który wypłaca odszkodowanie w wysokości przewidzianej regulaminem. Przedsiębiorca, który podejmuje prace z ramienia Ministerstwa Opału i Energetyki wytycza drogi dojazdowe oraz wznosi potrzebną ilość tymczasowych budynków. Następnie wierzchnią warstwę gleby odrzuca się bagrami wprost do wózków i wysypuje się na obranym miejscu, gdzie pozostaje spokojnie do czasu, kiedy jest potrzebna do zasypania dołów.

Następnie, mniej więcej wzdłuż konturów odkrywki węgla, wybiera się ciężkimi maszynami wykop. Ułożenie wykopów podobne jest do sposobu stosowanego w przekopywaniu kawałka ogrodu. Materiał wydobyty z pierwszego wykopu wzdłuż jednej strony odkłada się na bok dla wypełnienia ostatniego wykopu wzdłuż dru-



Wykop jest tak głęboki, że zmieściłaby się w nim cała wioska. Wielkie bagry ciągnięte traktorami odrzucają wierzchnią warstwę gleby.



Oto olbrzymi bulgie, który może unieść 9 ton ziemi.

PHILIP SCHOLBERG Redaktor „The Builder“

NOWE METODY BUDOWNICTWA

WYSTAWA budownictwa zorganizowana niedawno w Londynie, była pierwszą od 9 lat imprezą tego rodzaju, toteż po tak długiej przerwie pokazała wiele nowych metod i osiągnięć technicznych.

DOŚWIADCZENIA WOJENNE W SŁUŻBIE POKOJU

W ciągu lat wojny przemysł budowlany pracował pełną parą dla potrzeb wojennych; powstały duże ilości fabryk, niezliczone lotniska i fortyfikacje poza największym osiągnięciem — wybudowaniem przełomowego portu „Mulberry“ dla celów inwazji na Normandię w 1944 r. Wiele z tych prac należało do dziedziny znanych już uprzednio, chociaż na szerszą skalę niż zazwyczaj, wiele z nich jednak było czymś zupełnie nowym i wykraczającym poza normalną praktykę pokojową. Niektóre nowe rodzaje techniki stosowane w czasie wojny zostały z powodzeniem wprowadzone do bieżących problemów budownictwa mieszkaniowego.

Fabrykanci i dostawcy nauczyli się również nowych metod, koniecznych przy produkcji nieznanymi dotąd artykułów. Ciesle robili zapory przeciwzwołgowe i części konstrukcji, fabrykanci mebli przeszli na produkcję łodzi motorowych, samolotów i szybowców, toteż zupełnie naturalnym jest, że wielu z nich musiało zastosować do produkcji pokojowej nowe doświadczenia, nabyte w czasie wojny.

Pokaźna liczba innych przedsiębiorstw nie mających nic wspólnego z przemysłem budowlanym zużytkowała obecnie nadwyżkę zdolności wytwórczej swych fabryk na konstrukcję wyposażenia budowlanego wszelkiego rodzaju.

Pod koniec wojny W. Brytania znalazła się w obliczu poważnego problemu budowlanego. Przez 6 lat nie zajmowano się tu prawie wcale budowaniem nowych, ani konserwowaniem istniejących budynków.

Poprzez wszystkie lata wojny dowrywcze reperacje „pierwszej potrzeby“ przeprowadzano na mniej uszkodzonych bombami domach, posługując się płótnem nieprzemakalnym do pokrycia uszkodzonych dachów, a dyktami zastępując stłuczone szyby w oknach. Ale pozostało jeszcze dziesiątki tysięcy domów zbyt poważnie uszkodzonych, aby opłaciło się je naprawiać. W 1945 r. według przeprowadzonych obliczeń, potrzeba było 750 000 nowych domów, które dałyby schronienie wszystkim potrzebującym dachu nad głową, a ponadto

co najmniej 1/2 miliona domów, które zastąpiłyby rudery slumsów.

WSPÓLPRACA I KONTROLA RZĄDU

Prace przygotowawcze rozpoczęto jeszcze w 1941 r., kiedy to minister robót publicznych wyznaczył szereg komitetów do przeprowadzenia badań nad szeregiem problemów budowlanych. Był tam reprezentowany przemysł budowlany, organizacje zawodowe, oraz przemysłowe i rządowe organizacje naukowe, a mnóstwo ogłoszonych sprawozdań stało się autorytatywnymi podręcznikami dla praktyki budownictwa najrozmaitszych typów.

Najważniejszym jest „Podręcznik Budownictwa Mieszkaniowego“, który obejmuje planowanie, szczególnie wyposażenia i konstrukcji, a przeznaczony jest nie tylko dla

kierowców remonty czy zmiany, wartości ponad 10 funtów szterlingów. Ministerstwo to ustala również program prac badawczych podejmowanych przez odpowiedni wydział Rządowego Departamentu Badań Naukowych i Przemysłowych (Government's Department of Scientific and Industrial Research).

Wszystkie te organizacje, Ministerstwo Robót Publicznych, Ministerstwo Zdrowia i D. S. I. R miały wspólne stoisko na wystawie budownictwa, którego zadaniem było pokazać jak państwo współpracuje z przemysłem budowlanym i w jaki sposób rozstraca nad nim kontrolę. Pierwsza część stoiska pokazuje standardowe typy budowy, prowadząc bezpośrednio do prowizorycznych i stałych typów domków składanych, zwykłych domów mieszkalnych, planowania wsi oraz interesujących modeli proponowa-



Salon z uniwersalnym piecem typu „Yorkdale Back — to — Back“. Służy on do gotowania, ogrzewania wody oraz przewodzenia ciepła do pokoiów na wyższym piętrze.

architektów i budowniczych, lecz również dla przedstawicieli władz miejscowych. Ci ostatni podlegając Ministerstwu Zdrowia, są głównie odpowiedzialni za budownictwo mieszkaniowe.

Wszystkie plany budowlane i kontrakty samorządów muszą być zatwierdzone przez Ministerstwo Zdrowia, ministerstwo zaś ze swej strony ma obowiązek przesłania samorządom wyników badań rządowych, dotyczących planów i konstrukcji.

Dostawa materiałów budowlanych podlega kontroli Ministerstwa Robót Publicznych, które jest również odpowiedzialne za wydawanie zezwoleń na nowe budowle, oraz ja-

nych trzypiętrowych domów mieszkalnych z tarasami i czteropiętrowych bloków mieszkalnych przewidzianych dla rozwiązania problemu coraz większego zagęszczenia urbanistycznego.

MATERIAŁY ZASTĘPCZE

Na wystawie pokazano kilka przykładów nowych urządzeń, włącznie z małym traktorem, który stanowi podstawową jednostkę buldozera, żelbetonowego wspornika, czy dźwigu-platformy.

W samym przemyśle budowlanym jednak najważniejszy postęp zaznaczył się w stosowaniu nowych materiałów i standaryzacji wymiarów wielu różnych typów wyposażenia.

Rozważając sprawę budulca, należy zawsze pamiętać, że wiele zwykle używanych materiałów, jak drzewo, stal i żelazo lane są obecnie niestylne i rzadkie w W. Brytanii i że szerokie zastosowanie materiałów zastępczych wynika często stąd, iż są one łatwiej dostępne i dlatego muszą być użyte, niezależnie od tego czy są opłacalne, czy też nie.

Zrobiono już jednak dużo w zakresie takich części jak wiązania dachowe z lekkiego stopu dla różnych rozpiętości, a być może, iż dłuższe doświadczenie wykaże, że cena ich będzie konkurowała z kosztami wiązań wykonanych ze stali czy drzewa.

Prawdą jest jednak, że większość nowszych materiałów zastępczych musi dopiero wykazać swoją wartość w wolnej konkurencji i że tradycyjne materiały, nawet w małych ilościach w jakich są dostępne, wykazują znacznie niższe koszty podstawowe. Mimo to trzeba podkreślić, że takie materiały jak lekkie stopy metalu czy plastik posiadają swoje szczególne zalety, jak ogniotrwałość, siłę i lekkość, co może znacznie ulepszyć całość konstrukcji tak, że porównanie oparte wyłącznie na podstawie kosztów jest miarodajne.

Ogólną tendencją ostatnich kilku lat było ulepszenie płytek służących do uszczelniania ścian. Będą one pokrywać duże powierzchnie i stanowić element końcowego wykończenia ścian. Problem dokładnego łączenia przy pomocy listew czy płytek nie jest jednak jeszcze zupełnie rozwiązany, a końcowy wynik tej pracy nie zawsze jest tak estetyczny, jak być powinien.



Taczki murarskie, służące do przewożenia betonu, ziemi, cegieł itd., posiadają napęd małego motorka benzynowego i są kierowane przez idącego obok nich robotnika.

STANDARYZACJA

Standaryzacja była przedmiotem rozważań przez okres kilku lat. W wyniku licznych prób uzyskano możliwości znacznych oszczędności. Liczba typów wanien na przykład została zredukowana z około 600 do mniej niż tuzina, a to samo odnosi się na ogół do urządzeń sanitarnych. Standardy wymiarów do wszystkich urządzeń kuchennych i dla wielu szczegółów umeblowania zostały już oszczędnie zatwierdzone. Obecnie można już kupić każdą część wyposażenia kuchennego, kuchenkę zlew, kredens boiler i lodówkę od różnych fabrykantów, mając tę pewność, że wszystkie części będą dopasowane według standardowych norm, a kuchnia może być planowana jako kompletna jednostka w miejsce pustego pomieszczenia zapchanego różnymi rupieciami. Drewniane futryny zostały znormalizowane zarówno w swoich częściach składowych, które są teraz znacznie lżejsze niż przed wojną, jak i w wymiarach, uzależnionych obecnie od wymiarów cegły, co bardzo upraszcza pracę murarza. Wewnątrz domu wprowadzono podobne ulepszenia, m. innymi nisze po obu stronach komina, które uległy również standaryzacji, co znacznie upraszcza wbudowywanie w ścianę kredensów i innych mebli.

CIEPLEJ I JASNIEJ

Pod względem konstrukcyjnym głównym nacisk położono na odpowiedniej izolacji cieplnej. Początkowo chodziło o oszczędność paliwa, ale miało to też swoje uzasadnienie w tym, że naszym odwiecznym, narodowym zwyczajem było marnowanie paliwa. Domy brytyjskie były zawsze chłodniejsze od domów innych narodów, które uzyskują lepsze wyniki przy mniejszych wkładach. Obecnie używane materiały izolacyjne nie są nowe, ale ich szersze zastosowanie znacznie odbiega od zwykłej praktyki przedwojennej.

Izolacje elektryczne zostały znacznie ulepszone, i tu również redukcja ilości różnych typów grzejników i kuchenek umożliwia większą wydajność powojennej produkcji. Oświetlenie fluoryzujące wzbudziło prawdopodobnie największe zainteresowanie i chociaż nie jest ono na razie najodpowiedniejsze dla małego domu, staje się prawie powszechnie stosowane w fabrykach i budynkach przemysłowych. Tutaj obrzymie oszczędności prądu elektrycznego kompensują z nadwyżką wyższe koszty instalacji.

Przepisy dotyczące przewodów elektrycznych zostały również unowocześnione i obecnie produkuje się nowy rodzaj standardowych wtyczek i gniazdek dla centralnych systemów przewodów elektrycznych.

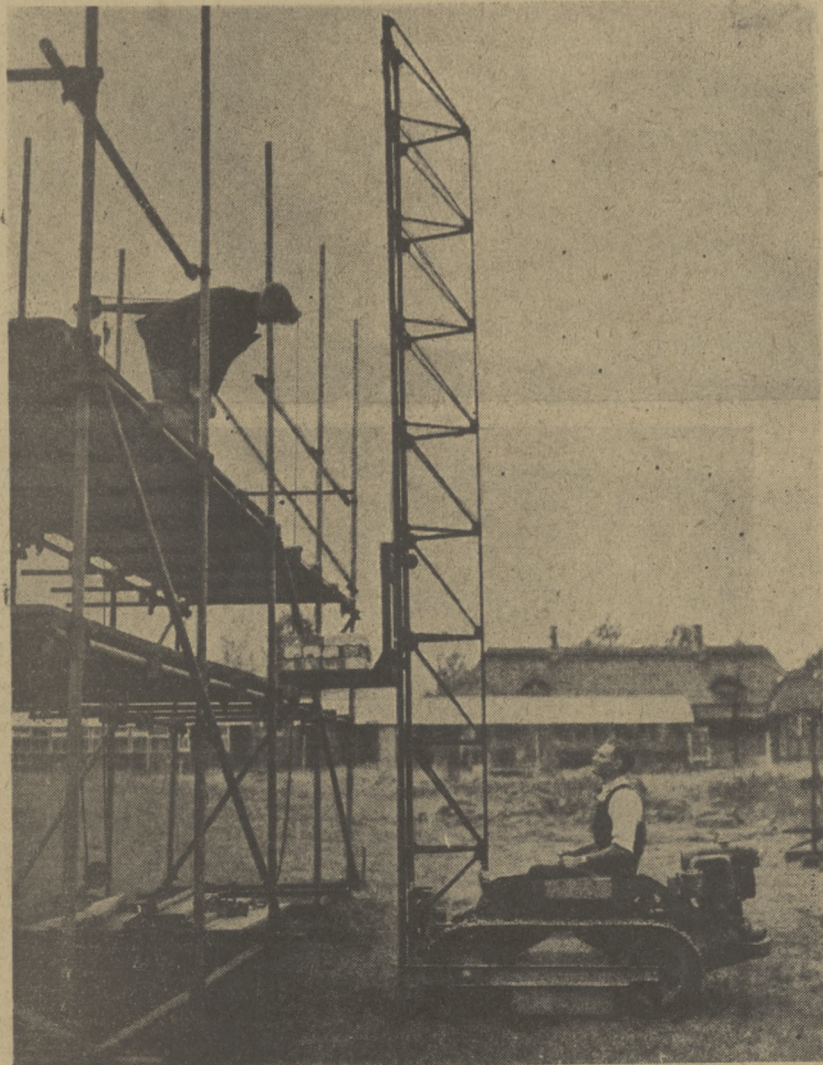
Stosowanie paliwa stałego do ogrzewania i gotowania zostało ulepszone, także głównie w celu zaoszczędzenia paliwa. Kuchonki mają lepszą izolację, a amerykańskie wyalazki ogrzewania powietrza zostały odpowiednio zmodyfikowane, stosownie do klimatu angielskiego. Typowa instalacja małego domu składa się teraz z zamkniętego pieca lub otwartego komina, który ogrzewa pokój parterowy, dostarcza gorącą wodę za pośrednictwem boileru a także rozprowadza pewną ilość ciepła na wyższe piętro.

Przewody rozprowadzające ciepłe powietrze mają na celu zapewnienie jedynie podstawowego ogrzewania, obok którego używa się również piecyków gazowych i elektrycznych w wypadku, kiedy pokoje mają być używane przez dłuższy przeciąg czasu. Ogrzane powietrze jednak służy do złagodzenia chłodu, a w pokoju można przebywać, z chwilą jak tylko włączy się piecyk.

Ten system ogrzewania nadaje się tylko dla domów o zwartej konstrukcji, z centralnie umieszczonym przewodem kominowym. Dla informacji architektów i budowniczych ministerstwo opału i energetyki sporządziło szereg odpowiednich planów.

Oprócz wymienionego na początku stoiska rządowego, było tu jeszcze drugie należące do Rady Planowania Przemysłowego — niedawno utworzonej instytucji przy Ministerstwie Handlu. Mówiąc ogólnie o obowiązku jej należy przekonać fabrykantów o korzyściach jakie przyniesie im podniesienie poziomu planowania ich wyrobów. Instytucja nie posiada władzy zmuszania fabrykantów do zmiany wzorów ich wyrobów, ma jednak ogromne wpływy, uzyskane dzięki zorganizowaniu wystawy „Britain Can Make it“ w październiku 1948. oraz wystawy „Enterprise Scotland“ w 1947 r. W budynku wystawowym Rada pokazała szereg pokoi estetycznie urządzonej dostępnymi już w handlu i tanimi meblami.

Ilość zwiedzających wystawę wynosiła blisko 70% więcej, niż w poprzednich latach, co wskazuje na duże obecnie zainteresowanie wszelkimi sprawami związanymi z budownictwem mieszkaniowym.

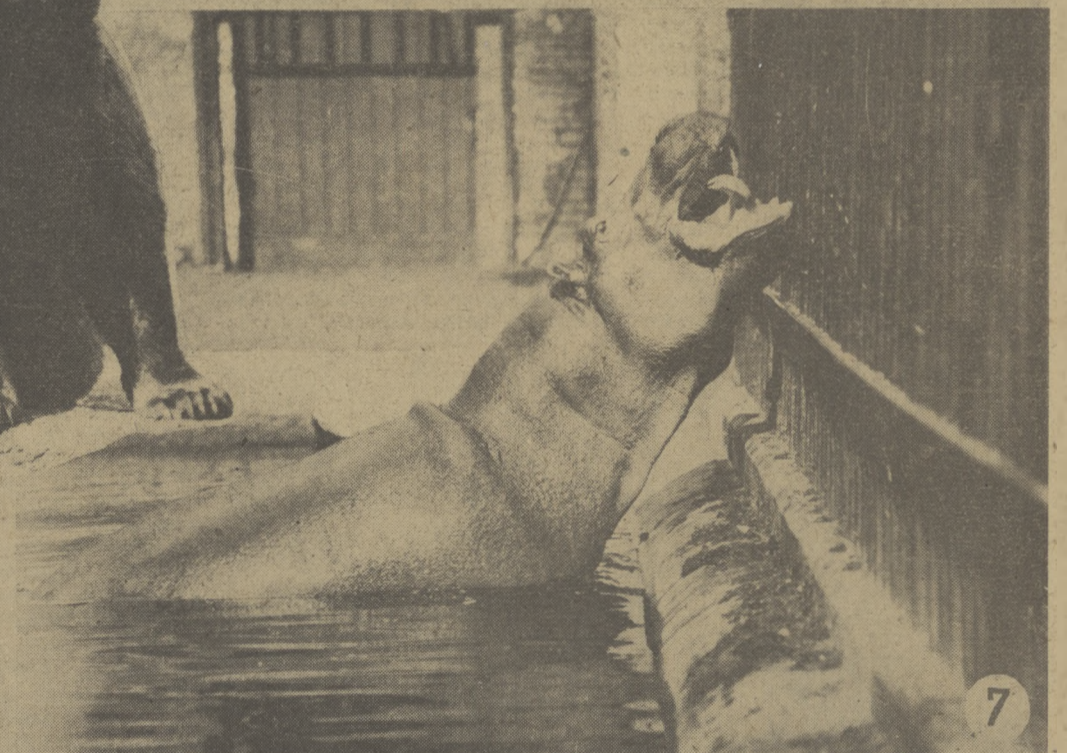
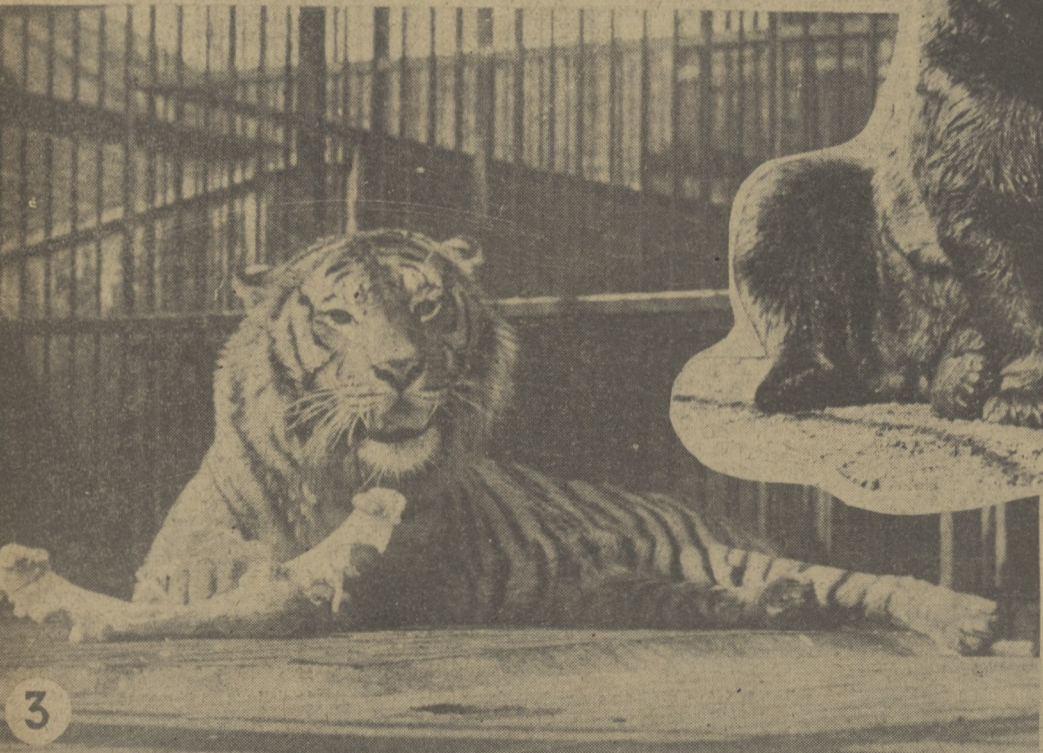
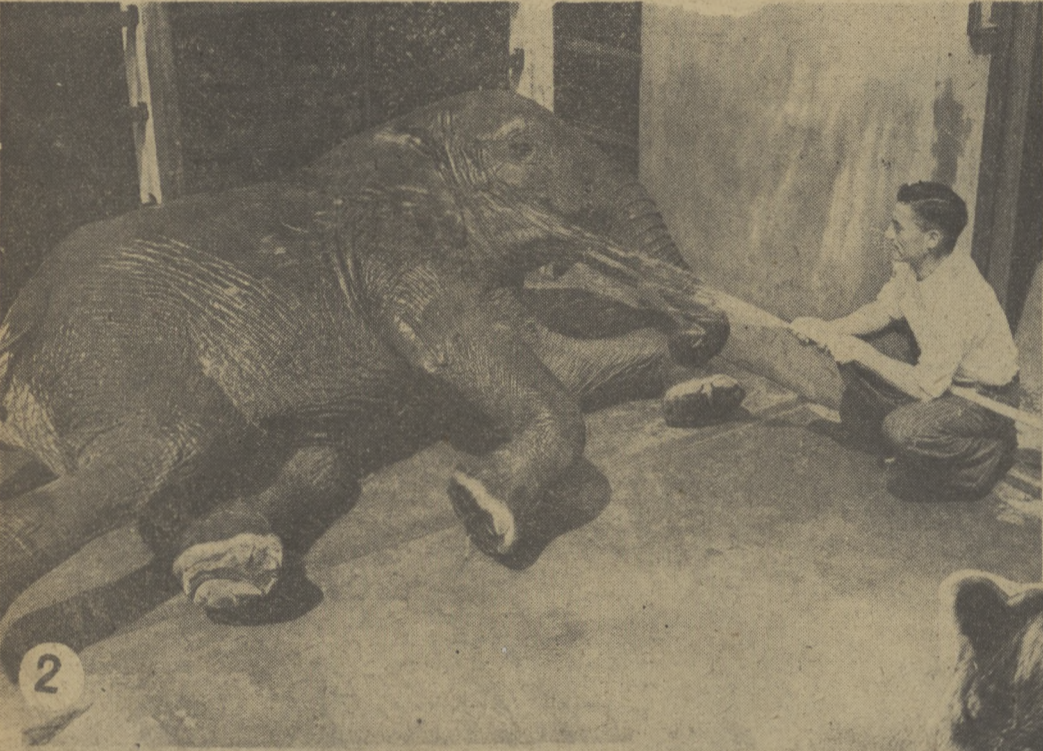


Traktor, stosowany w budownictwie, zaopatrzony jest w dźwig — platformę. Maszt ze stopu aluminiowego i lewar można w każdej chwili odłączyć.



Kuchnia z wyposażeniem uniwersalnym typu „Yorkdale Back — to — Back“.

ZOO LONDY



1 Lew morski ma w londyńskim ZOO niemal naturalne warunki.

2 W czasie upałów słoń bierze zimny prysznic z sikawki.

3 Rajah — 9-letni tygrys urodzony w ZOO Whipsnade — po smacznym obiedzie.

4 Zwiedzający podziwiają afrykańskiego okapi.

5 Piękne okazy flamingów.

6 Wielka Panda, która niedawno przybyła samolotem.

7 Hipopotam ziewa!

8 Sammy — europejski bizon.



N S K I E Z O O



9



13



10



14



11



15



12

9 Ostatnio przyjechały z Antarktydy królewskie pingwiny.

10 Płd.-amerykańska jaszczurka iguana jest chyba krewniaczką legendarnych smoków.

11 Najniebezpieczniejszy z węży: egipska kobra.

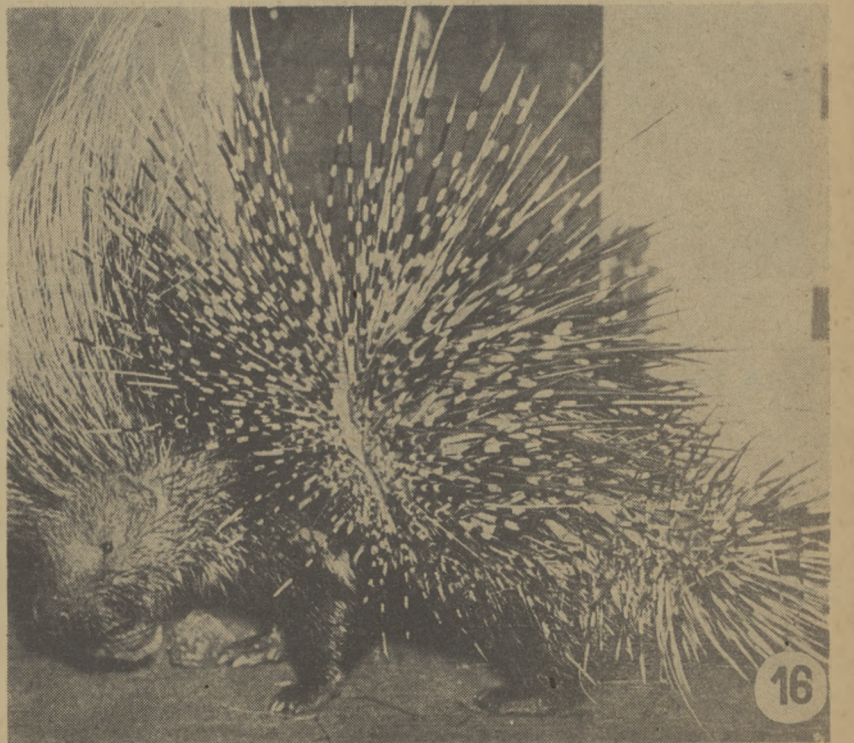
12 Żyrafa uprzejmie przygląda się publiczności. Kto lepiej się bawi?

13 Biały niedźwiedź polarny.

14 Olbrzymie żółwie w przyjacielskiej pogawędce.

15 „Jeśli nie chcesz mojej zgyby, krokodyla daj mi łapy!”

16 Rozgniewany jeżozwierz nastraszyl kolce.



16

GEOFFREY VEVERS

ZOO PRZETRWAŁO WOJNĘ

Autor niniejszego artykułu jest dyrektorem Londyńskiego Towarzystwa Zoologicznego, którego władzy podlega Londyńskie Zoo w Regent's Park. Popularny ten zwierzyńiec, zwiedzany rokrocznie przez miliony obywateli, jest zarazem poważną placówką naukową.



Papuga Marcus przebywa w londyńskim ZOO już 18 lat i pamięta czasy, w których nie było ograniczeń żywnościowych, dlatego wszystkich odwiedzających prosi o orzechy.

LONDYŃSKIE Towarzystwo Zoologiczne zostało założone przed 120 laty przez sir Stamforda Rafflesa i kilku jego przyjaciół, którzy interesowali się zoologią i hodowlą dzikich zwierząt w niewoli. Państwo podarowało tym pionierom kilka hektarów ziemi w Regent's Parku, niedaleko centrum Londynu na założenie zwierzyńca. W dwa lata później nadano Towarzystwu statut, według którego miało się ono zająć „rozwojem zoologii i fizjologią zwierząt oraz sprowadzaniem nowych i ciekawych okazów świata zwierzęcego”.

Ogólnie mówiąc, działalność Towarzystwa rozpadła się na dwa działy: naukowy i administracyjny, dotyczący prowadzenia Zoo.

Strona naukowa pozostaje pod nadzorem dr Edwarda Hindle, dyrektora naukowego, odpowiedzialnego za klasyfikowanie okazów i organizowanie regularnych posiedzeń naukowych, na których czyta się i omawia prace z zakresu zoologii. Dyrektor Hindle zajmuje się również wydawnictwem biuletynów naukowych Towarzystwa. W ciągu zeszłego stulecia Towarzystwo zebrało pokaźną bibliotekę dzieł naukowych i popularnych, a także periodyków z dziedziny zoologii i przyrody oraz innych związanych z nimi przedmiotów.

Na półkach biblioteki znajduje się obecnie ponad 100.000 tomów, których ilość wzrasta z tygodnia na tydzień w miarę ukazywania się nowych książek.

Innym działem wiedzy zajmują się laboratoria Towarzystwa. Tam na każdym zwierzęciu, które zdycha w Zoo, małym czy dużym, przeprowadza się sekcję, dla zbadania przyczyn śmierci. Ten wydział jest niezmiernie ważny w każdym Zoo, ponieważ ogólny stan zdrowotny zwierząt zależy w znacznej mierze od szybkiego wykrycia przyczyny choroby, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi epidemia.

W takich wypadkach patolog zawiadamia mnie jako dyrektora ogrodu, tak, że mogę podjąć natychmiastowe kroki w celu odizolowania chorujących okazów, względnie zastosowania środków, przeciwdziałających rozszerzaniu się choroby. Po normalnych oględzinach, ciała zwierząt są starannie konserwowane i rozdzielane między uniwersytety, muzea i instytucje naukowe w całym kraju.

Wewnętrzne i zewnętrzne pasożyty są przedmiotem oddzielnego badania i specjalny patolog zajmuje się tą pracą.

Naukowa strona działalności Towarzystwa nie jest właściwie doceniana przez przeciętnego człowieka, zwiedzającego Zoo — ale jej zastosowanie ma olbrzymie znaczenie w prowadzeniu zwierzyńca.

Jeżeli chodzi o stronę administracyjną, jako dyrektor jestem odpowiedzialny za opiekę nad zwierzętami i warunki w jakich żyją oraz za ogólne utrzymanie pomieszczeń i instalacji wszelkiego rodzaju. Jestem również odpowiedzialny za personel, który pracuje w rozmaitych działach — za dozorców, którzy doglądają zwierząt, za robotników, którzy czuwają nad utrzymaniem budynków, klatek, placzarni, ścieżek i instalacji elektrycznych oraz za ogrodników, którzy ma-

od innych zwierząt na okres 6 miesięcy z powodu obawy przeniesienia się wścieklizny.

Ostatnio kwarantanna została rozszerzona na papugi ze względu na psittacosis (chorobę papuzią) bardzo niebezpieczną dla ludzi. Niedawno temu musieliśmy zorganizować nowy rodzaj kwarantanny dla ptaków pochodzących z gatunku kur i dla ptactwa wodnego z powodu zarazy ptasiej.

Mamy również sanatorium dla chorych zwierząt z osobnym, specjalnym personelem. Kiedy operacje są konieczne, przeprowadza się je pod narkozą. Sporządzono w tym celu specjalne kabiny, dostosowane do rozmiarów i gatunku danego zwierzęcia. W leczeniu chorób stosuje się obecnie najczęściej penicylinę i środki sulfamidowe.

Byłem dyrektorem Zoo przez blisko

te. Nasz zbiór zwierząt oczywiście poważnie zmalał, ponieważ nie mogliśmy nic importować zza granicy. Jednakże w ciągu ostatnich dwóch lat przeszukaliśmy w pogoni za okazami dosłownie cały świat i zorganizowaliśmy nie mniej niż dwanaście ekspedycji do rozmaitych części świata.

Z Zachodniej Afryki otrzymaliśmy szympansy i inne ssaki, ptaki i płazy. Z Afryki Wschodniej: żyrafy, hipopotamy, nosorożce, zebry, lwy, lamparty i antylopy. Z Indii i Ceylonu: słonie, nosorożce, niedźwiedzie, tygrysy, lamparty, ptaki i płazy. Z Borneo i Wysp Malajskich przybyły orangutany, małpy i olbrzymie pytony. Są także pingwiny z Antarktydy oraz pumy, mrówkojady, tapiry, lewice i inne ciekawe stworzenia z Płd. Ameryki.

Ogrody zoologiczne Stanów Zjedno-



Konik morski przypomina dumnie zwierzę heraldyczne.

podkreślić jak wielką pomocą jest transport powietrzny: w przeciągu kilku dni możemy doprowadzić do kraju najdelikatniejsze stworzenie z każdej prawie części świata. Dawniej wiele rzadkich zwierząt ginęło w czasie długich podróży morskich; obecnie możemy otrzymać ciekawy okaz z Nairobi w przeciągu trzech dni.

Może najwybitniejszym wydarzeniem w tej dziedzinie było przybycie samolotem „Lien-Ho” — Wielkiej Pandy, która przeleciała z Chengtu w Szechuanie do Londynu w niecałe 6 dni. W czasie przelotu nad Indiami i pustyniami Persji i Arabii, „Lien-Ho” trzymano w chłodzie, zabierając lód po drodze z różnych lotnisk.

Niedawno temu p. Wilfred Frost, najstarszy zbieracz Towarzystwa powrócił z Dalekiego Wschodu, przywioząc trójkę orangutanów — jeden z nich pochodził z Semangang na Borneo. Przywiózł także pytona, długości 7,5 m, a ponadto zdobył dla londyńskiego Zoo jedno z najrzadszych zwierząt malajskich — malajskiego dzikiego psa, lub raczej jak go naukowcy nazywają, Cuon Rutilans. Był to specjalny dar od gubernatora Unii Malajskiej. Nie mieliśmy okazji Cuon Rutilans od r. 1875.

Na ogół sądzę, że obecnie ilość zwierząt w naszym Zoo zbliża się prawie do stanu przedwojennego. Ostatnio otrzymaliśmy na zasadzie wymiany z paryskim Zoo młodego goryla, tak, że posiadamy obecnie wszystkie gatunki małp człekokształtnych, a kiedy p. Frost powróci znowu ze swych podróży do kraju, mam nadzieję, że przywiezie nam kilka rajskich ptaków. Wówczas będziemy mogli bez przesady twierdzić, że posiadamy tak piękny zbiór zwierząt jak żadne Zoo na świecie.

Zainteresowania młodzieży zwiedzającej Zoo zostały uwzględnione ze szczególną troską. Poza zawsze popularnymi przejażdżkami na kucykach i osiołkach zorganizowano specjalny dział dla dzieci, gdzie pod właściwym nadzorem mogą one mieć bezpośredni kontakt z wszelkiego rodzaju zwierzętami. Uważamy to za bardzo ważny czynnik w wychowaniu dziecka, ponieważ styczność ze zwierzętami budzi miłość do nich, a równocześnie rozprasza wszelki strach przed nimi.

W zeszłym roku zwiedziło Zoo 2.750.000 ludzi, co stanowi 1/15 ludności W. Brytanii.



Jednogarbny wielbłąd jest filozoficznie i pokojowo nastrojony, mimo że londyńskie ZOO przeznaczyło mu bardzo ograniczoną przestrzeń życiową.

ją pieczę nad trawnikami, kwietnikami i krzewami.

Wiele nowo-sprowadzonych zwierząt musi przejść okres kwarantanny, zanim można je pokazać.

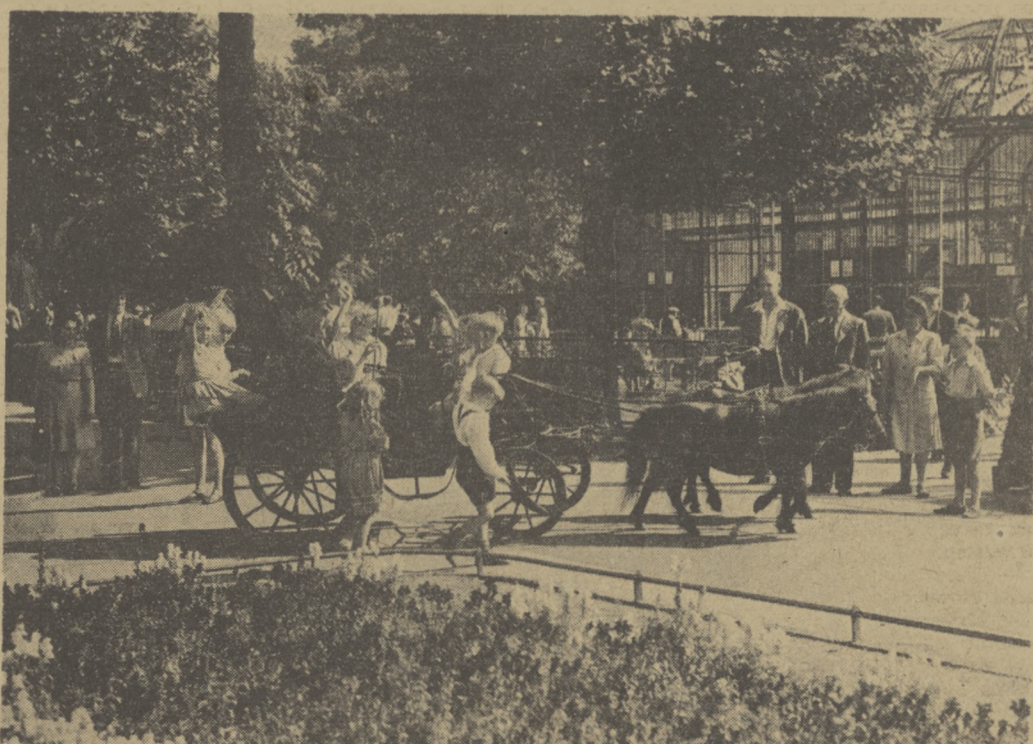
Przeżuwacze parzystokopytne, które podlegają chorobom pyska i rądzom, muszą przejść miesiąc kwarantanny w specjalnym oddziale znajdującym się poza obrębem Zoo, zanim można je przenieść do ogrodu. Tak samo wszystkie zwierzęta należące do rodzin kotów i psów muszą być odseparowane

25 lat i przekonałem się, że praca ta pochłania więcej czasu, niż jakiegokolwiek biurowe zajęcie, ale również jest niezmiernie ciekawa i różnorodna. Od zakończenia wojny najtrudniejszym zadaniem moim było ponowne zaopatrzenie londyńskiego Zoo, oraz ogrodu zoologicznego w Whippsnade, w Hertfordshire. Wskutek bombardowania w czasie wojny ponieśliśmy ciężkie straty, ale mimo to przez cały ten trudny okres staraliśmy się utrzymać ogrody stale otwarte

czonych przyszły nam z wielką pomocą. Otrzymaliśmy od nich wiele zwierząt w podarunku i wymieniliśmy wiele rzadkich okazów z Nowym Jorkiem, Filadelfią i San Diego. Kilka tygodni temu otrzymaliśmy z Nowego Jorku parę ptaków należących do jednego z najpiękniejszych gatunków w Środkowej Ameryce — tzw. quetzal (Phanomacrus) — o wspaniałym metalicznym upierzeniu i ogonie długości prawie 1 m. Te rzadkie ptaki przywieziono samolotem i tu chciałbym



Lama daje się zaprzęgać i wozi dzieci po parku.



Kucyki Shetland są niewiele większe od psa Bernarda.

GRAHAM GREENE

MINISTERSTWO STRACHU

15)

— Ubijmy targ — powiedział. — Zamiechmy się. — Słowa te brzmiały jak propozycja zamiany ciekawego znaczka pocztowego za cukierek.

— Nie potrzebuję niczego z panem zamieniać. — rzekł Rowe. — Pan się skończył.

— Moja siostra bardzo pana kocha, co? — Nie chciał brać sytuacji na serio. — Chyba nie chciałby pan zlikwidować własnego zwiagry?

— Nie wahał się pan próbować zlikwidowania własnej siostry.

— Ach to była tragiczna konieczność. — odparł uprzejmie i nieprzerony uśmiech, a nagle jego uśmiech powiodował, że cała sprawa walizy i bomby wydała się błałym figletem. Zdawał się oskarżać ich o brak poczucia humoru — nie był to wypadek, który należało brać do serca.

— Bądźmy rozsądnymi, cywilizowanymi ludźmi — powiedział — i dojdźmy do porozumienia. Postawie ten świecznik, Anno — nie mogę wam teraz nic zrobić, nawet gdybym chciał. — Nie próbował wcale wstać, leżał na łóżku, dając oczywisty dowód bezsilności.

— Nie ma żadnych podstaw do porozumienia. — powiedział Rowe. — Potrzebuję fotografii, a policja potrzebuje pana. Nie proponował pan żadnych warunków Stone'owi, ani Jonesowi.

— Nic o tym wszystkim nie wiem — rzekł Hilfe. — Nie mogę przecież brać odpowiedzialności za wszystko, co robią moi ludzie. To nie jest rzeczowe, Anno — nie mogę wam teraz nic zrobić, nawet gdybym chciał. — Nie próbował wcale wstać, leżał na łóżku, dając oczywisty dowód bezsilności.

— Usiadł wziął do ręki książkę i namierzył ją upuścić. Z rewolwera w rękę powiedział: „Proszę stać spokojnie — widzi pan, jeszcze mamy o czym porozmawiać”.

— Ciekaw jestem, gdzie go pan ukrył. — mruknął Rowe.

— Teraz możemy się rozsądnie potargować. Obaj jesteście w ślepej uliczce.

— Wciąż jeszcze nie widzę — odparł Rowe — co pan miałby mi do zaoferowania. Pan chyba sobie nie wyobraża, że pan może nas oboje zastrzelić, a potem dostać się do Irlandii. Ściany tu są cienkie jak papier. wiadomo, że pan wynajmuje tu pokój. Policja oczekiwaby pana w porcie.

— Ale jeżeli i tak mam umrzeć, mogą sobie przynajmniej pozwolić na masakrę, czyż nie?

— To byłoby bardzo nieoszczędne. Zastanowił się nad tym argumentem na wpół poważnie, a potem powiedział z uśmiechem:

— Nie, ale czy pan nie sądzi, że byłoby to raczej efektywne?

— Wszystko mi jedno, jak pana zatrzymam. Nawet zabity, byłbym i tak dość pożyteczny.

— Co pan mówi, czy wróciła panu pamięć? — zawołał Hilfe.

— Nie rozumiem, co to ma z tym wspólnego.

— Bardzo wiele. Pańska przeszłość jest bardzo sensacyjna. Zbadałem ją bardzo dokładnie razem z Anną. Zrozumiałem różne rzeczy, które były dla mnie niejasne, kiedy Poole pierwszy raz mi o panu opowiadał. Pojąłem, dlaczego pan mieszkał w takim właśnie pokoju i w ogóle jakiego rodzaju pan jest człowiekiem. Zdawało mi się, że potrafię z panem dać sobie z łatwością radę, aż do chwili, kiedy stracił pan pamięć. To się nie całkiem udało. Pan nabrał tam różnych złudzeń na temat wielkości, bohaterstwa, ofiary, patriotyzmu.

— Hilfe uśmiechnął się do Rowe'a.

— Możemy się teraz potargować. Moje życie za pańską przeszłość. Powiem panu, kim pan był. Bez żadnych oszustw. Podam panu wszystkie dowody. Ale to nie będzie wcale potrzebne. Własny mózg panu powie, że nie zmyślam.

— On kłamie — wtrąciła Anna. — Nie słuchaj go.

— Ona nie chce, żeby pan się dowiedział, co? Czy to pana nie zlekądź? Chce, żeby pan był taki, jak teraz, widzi pan, nie taki, jak przedtem.

— Chcę tylko fotografii — powiedział Rowe.

— Może pan wszystko przeczytać o sobie w gazetach. Pan naprawdę był dość sławny. Ona się boi, że stanie się pan zbyt dumny, jak się pan dowie.

— Jeśli mi pan da te fotografie... — zaczął Rowe.

— I opowiem panu pańskie dzieje?...

Zdawało się, że część podniecenia, jakie odczuwał Rowe, udzieliła się i jemu. Oparł się na łokciu i na chwilę spuścił ich z oczu. Rozległ się chrząst kości pod uderzeniem rzuconego przez Annę świecznika, a rewolwer wypadł mu z dłoni na koldre. Wzięła broń do ręki i powiedziała:

— Nie ma sensu targować się z nim.

Hilfe jęczał, skurczony z bólu i pobladły. Oboje zbledli, jak ściana. Rowe myślał przez chwilę, że Anna uklęknie koło brata, oprze jego głowę na swym ramieniu i włoży mu rewolwer do zdrowej ręki...

— Anna — szeptał Hilfe. — Anna.

— Willi — powiedziała i zachwiała się lekko.

— Daj mi rewolwer — rozkazał Rowe.

Spojrzała na niego, jak na obcego, który nie powinien się tu wcale znajdować — zdawało się, że uszy ma pełne jęku, który słyszał było na łóżku. Rowe wyciągnął rękę, ale cofnęła się i stanęła koło brata.

— Wyjdź stąd — poprosiła — i poczekaj. Wyjdź stąd.

— Nie daj się przez niego zbałamucić. On próbował cię zabić. — powiedział Rowe, ale na widok obu ich twarzy, słowa te wydały mu się płaskie. Byli tak sobie bliscy, że każde z nich miało prawo wykonać na drugim wyrok — byłoby to tylko samobójstwo.

— Proszę przestań już mówić — powiedziała. — To i tak na nic. — Twarze ich pokryte były potem — Rowe poczuł się bezsilny.

— Tylko obiecuj — powiedział — że nie dasz mi się wymknąć.

Wzruszyła ramionami. — Obiecuje — rzekła — a kiedy Rowe wyszedł z pokoju, zamknęła za nim drzwi na klucz.

Przez dłuższy czas nic nie słyszał, z wyjątkiem zamknięcia szafy i brzęku porcelany. Wyobraził sobie, że Anna opatruje bratu rękę — był chyba unieszkodliwiony, niezdolny do dalszej ucieczki. Rowe zdał sobie sprawę, że mógłby teraz zatelefonować do Prentice'a i spowodować, że by policja otoczyła mieszkanie — nie dbał już o sławę detektywa, nastroszył przygody rozwiązał się i pozostawił po sobie tylko świadomość ludzkiego cierpienia. Ale czuł się zobowiązany obietnicą Anny: musiał jej zaufać, jeżeli życie miało zachować jakiś sens.

Minęło powoli piętnaście minut i pokój napelniał się urokiem. W sąsiedniej sypialni rozmawiano półgłosem. — Rowe zaczął się niepokoić. Czy Hilfe nie przeciągnie jej na swoją stronę? Poczuł bolesną zadręczenie — byli tak bardzo do siebie podobni i pozbyli się go jak obcego. Podszedł do okna i uchyliwszy zasłony wyjrzał w mierzchnący park. Tyle musiał sobie jeszcze przypominać — ta myśl nasunęła mu się jak groźba zawarta w niewyraźnych słowach Hilfego.

Drzwi się otworzyły i opuszczając zasłony zauważył, że w pokoju zrobiło się już zupełnie ciemno. Anna podeszła sztywno do niego i powiedziała:

— Masz to, co chciałeś.

Twarz jej wydała mu się brzydka od wysiłku powstrzymywania łez. Ta brzydota związała go z nią silniej niż byłaby to sprawiła uroda. Nie wspólne przeżywanie szczęścia, — pomyślał, jakby odkrywając coś całkiem nowego. — budzi miłość, ale wspólne cierpienie.

— Nie chcesz tego co dla ciebie zdobyłam? — zaoytała.

Wziął małą rolkę do ręki — nie doznawał żadnego uczucia triumfu.

— Gdzież ona jest? — zapytał.

— Już go nie potrzebujesz — odrzekła — on jest wykończony.

— Czemu pozwoliłaś mu odejść? — przecież obiecałaś.

— Tak, obiecałam. — Skrzyżowała palec; zdawało mu się przez chwilę, że tym dziecięcnym znakiem umownym zechce się usprawiedliwić ze złamanego przyrzeczenia.

— Czemu? — zapytał powtórnie.

— Ach, — odpowiedziała wymijająco, — musiałam się targować. Zaczęła ostrożnie rozwijać rolkę, uważając by nie przeświecił filmu.

— Ależ on nie miał nic do ofiarowania — powiedział. Podał jej rolkę na wyciągniętej dłoni. — Nie wiem, co on obiecał ci dać, ale w każdym razie to nie jest to.

— Przynajmniej, że tego właśnie chciałeś. Skąd wiesz, że nie dotrzymanie?

— Nie wiem, ile zrobili odbitek. Może to jest jedna, ale może ich być

cały tuzin. W każdym razie wiem, że jest tylko jeden negatyw.

— To nie jest negatyw? — zapytała ze smutkiem.

— Nie.

2.

— Nie wiem, o co on się z tobą targował, ale nie dotrzymanie umowy — powiedział Rowe.

— Poddaję się — oświadczyła. — Czegokolwiek się tknę, zawsze się źle kończy, czyż nie? Rób co chcesz.

— Musisz mi powiedzieć gdzie on jest.

— Zawsze miałam nadzieję, że zdołam uratować was obu. Nie zależało mi na tym, co się stanie ze światem. Nie może stać się nic gorszego, nic i tak się dzieje, a mimo to ta kula ziemiska, ta wstrętna kula ziemiska zawsze przetrwa. Ale ludzie, ty, on...

Usiadła na najbliższym krześle. Było to twarde, politurowane, wysokie i brzydkie krzesło — stopy jej nie sięgały podłogi. Powiedziała:

— „Dworzec kolejowy Paddington, pociąg o 7.20. Obiecał, że nigdy tu nie wróci. Zdawało mi się, że wtedy będziesz bezpieczny.

— Ach, — odrzekł, — dam sobie radę, — ale spojrzawszy jej w oczy miał wrażenie, że nie całkiem ją rozumiał. — Gdzie on to schował? — zapytał. — Zrewiduj go w porcie w każdym razie.



— Nie wiem. Nic ze sobą nie zabrał.

— Może łaskę?

— Nie, — odrzekła. — nic. Włożył marynarkę; nie wziął nawet kapelusza. Pewnie ma rolkę w kieszeni.

— Będę musiał pójść na dworzec.

— Czemu nie możesz zostawić go teraz policji?

— Pociąg odejdzie zanim dotrę do odpowiedniego człowieka i wytłumaczę mu wszystko. Zatelefonuję na policję, jeśli go nie znajdę na stacji. — Ogarnęła go wątpliwość. — Jeżeli ci powiedział gdzie idzie, to wcale tam nie pójdziesz.

— On mi tego nie mówił. Nie wierzę w to, co mi teraz powiedział. Znam jego plan pierwotny. To jedyna jego szansa wydostania się z Anglii. A kiedy Rowe wahał się jeszcze, dodała:

— Czemu nie chcesz, żeby policja czekała na niego w porcie — czemu chcesz sam wszystko zrobić?

— Mogłby wysiąść po drodze.

— Nie idź za nim, on ma broń. Pozwoliłam mu zabrać rewolwer.

Roześmiał się nagle. — Dla Boga — powiedział — narobiłaś rzeczywiście balaganu.

— Chciałam, żeby miał jeszcze jedną szansę.

— Nie wiele zdziała z tym swoim rewolwerem w samym środku Anglii. Najwyżej pozabija paru biednych pechowców. — Wyglądała tak drobna i zbita, że nie mógł się długo gniewać.

— Ma tylko jedną kulę — powiedziała. — Wątpię, żeby ją chciał zmarnować.

— Zostań tutaj — rozkazał.

— Skinęła głową. — Dowiedziałam.

— Niedługo wrócę. — Nie odpowiedziała, próbował więc z innej beczki: — Życie rozpocznie się na nowo. — Uśmiechnęła się bez przekonania, jak gdyby to on raczej potrzebował pociechy i otuchy, nie ona.

— On mnie nie zabije.

— Nie o to się teraz boję.

— Czegóż w takim razie się boisz? Spojrzała na niego z jakąś pobla-

żliwą czułością, jakby przez miłość dojrżeli już do małżeńskiej niemal zażyłości. Powiedziała:

— Boję się, że będę mówił.

— Ach mnie on nie przegada, — zakpił z niej już ode drzwi. — A le schodząc ze schodów znowu pomyślał: — nie zrozumiałem jej.

Reflektory były w górę nad parkiem, smugi światła płynęły jak chmury po powierzchni nieba. Sprawiło to wrażenie, że niebo jest bardzo małe: można było światłem wytłoczyć jego granice. Wzdłuż chodników snuła się woń kuchni. Ludzie przyrzadzali wczesną wieczerę, by zdążyć przed zaczęciem nalotu. Strażnik O. P. L. zapalał latarnię naftową u wejścia do schronu. — Puścili żółte światło, to odezwał się do Rowe'a — alarm ostrzegawczy. — Zapalki gasły mu jedna po drugiej — widocznie nie był przyzwyczajony do tego typu latarni. Wyglądał trochę zdenerwowany, skutkiem zbyt wielu samotnych patroli po opustoszałych ulicach. Miał wyraźną ochotę porozmawiać. Ale Rowe spieszył się, nie miał czasu na pogawędki.

Po drugiej stronie mostu był postój dorożek, stała tam jedna taksówka. — Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

— Gdzie pan chce jechać — spytał kierowca i zaważał się, patrząc na niebo, gdzie wśród poduszek światła migotało kilka gwiazd i jeden błękitny balon z ciemnym smugi.

posiadaczki biletów sezonowych szybko umykali przed nocnym niebezpieczeństwem. W milczeniu dawali nura w podziemia tuneli i wsiadali do podziemskich pociągów, z teczkami w rękę, a numerami przypatrywali się im beczynnym z wyrazem sceptycznej wyższości. Czuli dumę z uprawnionego tu pobytu, dumę o sów pozostających na miejscu.

Długi ciemny pociąg stał na peronie nr. 1 — kioski z gazetami były pozamykane, a okna prawie wszystkich wagonów pozastawiano. Widok ten był dla Rowe'a równocześnie nowy i stary. Wystarczyło, żeby go raz zobaczył, jak widok zombardowanej ulicy, a wspomnienie niepostrzeżenie wracało na swe miejsce w jego pamięci. Było to życie takie, jakim go znał.

Nie mógł zobaczyć z peronu, kto siedzi w pociągu — każdy przedział strzegł swojej tajemnicy. Nawet gdyby okna nie były zasłonięte, niebieskie żarówki rzuciłyby zbyt nikły blask, by oświetlić siedzących w wagonie ludzi. Rowe był pewien, że Hilfe podróżuje pierwszą klasą — jako uchodźca żył z pożyczonych pieniędzy, a jako przyjaciel i zaufany współpracownik Lady Dunwoody, na pewno podróżował wytwornie.

Rowe wsiadł do wagonu pierwszej klasy i przeszedł wzdłuż korytarza. Przedział nie był całkiem pełny — tylko najodważniejsi właściciele biletów sezonowych zostawali w Londynie aż tak późno. Wsuwał głowę do każdego przedziału i spotykał natychmiast niepokający wzrok błękitnych upiórów.

Pociąg był bardzo długi, a konstruktorzy trzaskali już drzwiami wagonów, zanim Rowe doszedł do ostatniego wozu pierwszej klasy. Tak się przyzwyczał do niepowodzeń, że kiedy otworzył drzwi przedziału i zobaczył Hilfego był zupełnie zaskoczony. Hilfe nie był sam. Naprzeciw niego siedziała starsza pani i widocznie poprosiła go o pomoc w związaniu wełny, siedział bowiem z wyciągniętymi rękami, na które niby kajdany, nałożone miał ciężkie, zatuszowane zwoje grubego, marynarskiego przedziwa. Prawa ręka sterowała mu sztywno, zabandażowana niezależnie i umocniona deszczułkami, a starszka powoli, systematycznie i ostrożnie związała i związała jedno pasmo za drugim. Wyglądało to bardzo smiesznie, a zarazem smutno. Rowe zauważył jego wypchaną rewolwerem kieszeń, a spojrzawszy jak Hilfe na niego skierował nie było ani zuchwałe, ani rozbawione, ani groźne. Wyrażało upokorzenie. Hilfe, zawsze umiał zdobyć przychyłość starszych pań.

— Pan pewno nie zechce tu rozmawiać — zaczął Rowe.

— Ona jest głucha — odparł Hilfe — głucha jak pień.

— Dobry wieczór — powiedziała starszka — słyszę, że puścili żółte światło.

— Tak — powiedział Rowe.

— To oburzające — zauważyła starszka i dalej związała swą wełnę.

— Proszę o negatyw — powiedział Rowe.

— Anna powinna była dłużej pana zatrzymać. Prosiłem ją żeby mi dała dość czasu — zeszła — dodał Hilfe z ponurym rozczarowaniem — byłoby lepiej dla was obojga...

— Zbyt często ją pan oszukiwał — powiedział Rowe. Usiadł koło Hilfego i przyglądał się nawijaniu wełny.

— Co pan teraz zrobi? — spytał Hilfe.

— Zaczekam aż ruszymy i pociągną za hamulec bezpieczeństwa.

Nagle, bardzo blisko, huknęły działa przeciwlotnicze. Raz, dwa razy, trzy razy. Starszka spojrzała na nich niepewnie, jakby jej cisze zamącił jakiś niewyraźny odgłos.

Rowe sygnał do kieszeni Hilfego i przedłożył rewolwer do swojej własnej. — Jeśli panowie chcą palić, — powiedziała starszka — proszę się mną nie krepować.

— Zdaje mi się, że powinniśmy porozmawiać — odezwał się Hilfe.

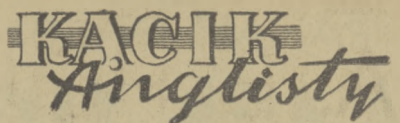
— Nie mamy o czym mówić.

— Nie wystarczy panu dostać mnie samego bez tych zdjęć.

— Zdjęcia same w sobie są nieważne — zaczął Rowe — chodzi o pana... — Ale przyszło mu na myśl że zdjęcia są przecież bardzo ważne.

(Dokończenie nastąpi)

English without Tears



SUNDAY: Competition VII. See more problems to test listeners' knowledge of English. MONDAY: (Elementary) Noun or Verb: I. TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather's conversation. WEDNESDAY: (Elementary) A popular English song

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family" conversation.

FRIDAY: (Advanced) Further readings from Alexander Pope's „Rape of the Lock".

SATURDAY: (Advanced) Answers to listeners' questions.

that mean first, a thing, and secondly, what we do with the thing.

Butter is a fat which we get from milk.

As a verb, we use it like this: He buttered his bread — that is, he spread the butter over the bread. A door has a lock on it; and at night we lock the door.

There are buttons on my coat, and when I am cold I can button it up.

Sometimes in the winter we have fruit in a bottle. She bottles tomatoes every autumn.

Some ships have sails made of cloth.

And we use the same word as a verb: They sailed away in their boat. Or: The ship sailed into the port.

We can say: This is a plan of the house. Or: The architect plans the house.

And there are many more examples of nouns that can be used as verbs.

słów, które oznaczają najpierw rzecz, a następnie to, co my z daną rzeczą robimy.

Masło jest tłuszczem, który otrzymujemy z mleka.

Jako czasownika używamy go następująco: On nasmarował masłem (buttered) swój chleb — tzn. że on rozprowadził masło na chlebie. Drzwi mają zamek (a lock); a w nocy my zamykamy drzwi na zamek (we lock).

Są guziki (buttons) przy moim płaszczu, a kiedy jest mi zimno, mogę go zapiąć na guziki (button at np.).

Czasami w zimie mamy owoce w słoju (w butli — in a bottle). Ona konserwuje (Bottles — butelkuje) pomidory każdej jesieni. Niektóre okręty mają żagle (sails) zrobione z płótna. I używamy tego samego słowa jako czasownika: Pożeglowali (sailed) w swej łódce. Lub też: Okręt wpłynął (sailed) do portu.

Możemy powiedzieć: To jest plan (a plan) domu. Lub też: Architekt planuje dom, (plans).

Jest jeszcze o wiele więcej przykładów rzeczowników, które mogą być użyte jako czasowniki.

Lekcja sto czterdziesta pierwsza

NOUN OR VERB — I

Today we are going to talk about words that can do the work of both nouns and verbs. You will see what that means most easily if we begin with an example.

There is a brush on my dressing-table.

Think of the word brush in that example. It is the name of a thing: a piece of wood, with hairs or bristles in it, for sweeping or cleaning. But now listen to another example:

You must brush your hair before you go to bed.

In that example, brush is not the name of a thing; it means an action — doing something. And so the same word, brush, can be used as a verb: You must brush your hair. Or as a noun:

There is a brush on my dressing-table.

Now, in many languages, if we want to use a noun as a verb we have to make some change in the form of the words, we have to add a characteristic verb-ending perhaps.

This sometimes happens in English too. Take the noun knee, the part of the leg where it bends.

We can make a verb from this by putting the letter k at the end: kneel. In church, people kneel down to pray.

Or sometimes we add -en to a noun to make it into a verb. For example, the noun length can become the verb lengthen.

Many women will lengthen their dresses this year. (That means they will make them longer).

And there are many other small changes which are used in English to make a noun into a verb. But today we are going to talk about English words in which there is no change at all, where exactly the same word is used both as noun and as verb.

There is the word brush, which we have noticed already; and the word fly.

Suppose somebody asks: „What part of speech is fly? Is it a verb, or a noun?" — We can't answer that question at once. We have to say: „The word fly may be a verb, or it may be a noun. Let us hear it in a sentence and then we can tell you".

A fly is walking up the window. There, fly is the name of an insect, and it is a noun.

Aeroplanes fly faster than birds. There, fly means an action, and it is a verb.

Yes; it is the work that the word does in the sentence which tells us if it is a noun or a verb.

Let's go back to our word brush. This is a common object which we use in everyday life. And we use the same word for the action we do with the brush.

We use a brush for our hair; another brush for our teeth; another for the brush for our teeth; another for carpet.

And we can say: Brush your hair. Brush your teeth. Brush your coat, or: Brush the carpet.

When such a word is used as a noun, it's just like other nouns, and forms its plural with an s: one brush, two brushes.

And when it is used as a verb, it's always a weak verb. It takes an s in the third person singular of the present tense: He brushes his hat every day. The past tense has -ed: Mother brushed the stairs yesterday. And the past participle also has -ed: The children have just brushed their teeth.

And of course the present participle has -ing: She is brushing the dog.

Well, now we'll have a few more examples of words like this: words

RZECZOWNIK ALBO CZASOWNIK I

Dzisiaj będziemy mówić o słowach, które mogą spełniać zadanie zarówno rzeczowników jak i czasowników. Zrozumiecie najłatwiej, co to oznacza, jeśli zaczniemy od przykładu.

Jest szczotka (brush) na mojej toalecie. Pomyślcie o słowie szczotka w tym zdaniu. Jest to nazwa rzeczy: kawałka drzewa z przytwierdzonym włosiem lub szczecina, do zmywania lub czyszczenia.

Ale teraz posłuchajcie innego przykładu:

Musisz szczotkować (brush) twoje włosy przed pójściem do łóżka. W tym przykładzie brush nie jest nazwą rzeczy; oznacza czynność — robienie czegoś. Tak więc to samo słowo brush może być użyte jako czasownik. Musisz szczotkować (brush) swoje włosy. Czy też jako rzeczownik:

Jest szczotka (brush) na mojej toalecie.

A teraz w wielu językach, jeśli chcemy użyć rzeczownika jako czasownika musimy poczynić pewne zmiany w formie słów, musimy zapewne dodać charakterystyczną końcówkę czasownikową.

Czasami zdarza się to również i w angielskim języku. Weźcie rzeczownik kolano (knee), część nogi tam gdzie się zgina.

Możemy zrobić z tego czasownik dodając na końcu literę k: kneel. W kościele ludzie kłękają, (kneel) by się modlić.

Lub też czasami dodajemy en do rzeczownika, by zmienić go na czasownik. Na przykład rzeczownik długość (length) może stać się czasownikiem przedłużyć (lengthen).

Wiele kobiet przedłuża (lengthen) swoje suknie tego roku. (To znaczy że zrobią je dłuższe).

Jest także wiele innych małych zmian, których używa się w angielskim, by zmienić rzeczownik na czasownik. Ale dzisiaj będziemy mówić o słowach angielskich, w których nie ma żadnej zmiany, gdzie dokładnie to samo słowo jest użyte zarówno jako rzeczownik, jak i czasownik. Istnieje słowo szczotka, (brush) o którym już wspomnieliśmy; i słowo fly (muchy, latać).

Przypuszczamy, że ktoś zapyta: „Jaką częścią mowy jest słowo fly? Czy to czasownik czy rzeczownik?" Nie możemy na to pytanie odpowiedzieć od razu. Musimy powiedzieć: „Słowo fly może być czasownikiem, może też być rzeczownikiem. Posłuchajcie go w zdaniu, a wówczas będziemy mogli wam powiedzieć".

Mucha (a fly) spaceruje po oknie. Tutaj mucha (a fly) jest nazwą owada i jest rzeczownikiem.

Samoloty latają (fly) szybciej niż ptaki. Tutaj fly oznacza czynność i jest czasownikiem.

Tak: to właśnie praca, jaką słowo wykonuje w zdaniu, które mówi nam, czy jest to rzeczownik, czy też czasownik.

Powróćmy do naszego słowa szczotka (brush). Jest to przedmiot zwykły, którym posługujemy się w codziennym życiu. I używamy tego samego słowa dla wyrażenia czynności, którą wykonujemy ze szczotką.

Używamy szczotki do naszych włosów; innej szczotki do zębów; innej do ubrań; a jeszcze innej do dywanu. I możemy powiedzieć: Wyszczotkuj (brush) twoje włosy. Wyczyść szczotką płaszcz, czy wyczyść szczotką dywan.

Kiedy takie słowo jest użyte jako rzeczownik, jest podobnie do innych rzeczowników i tworzy liczbę mnogą dodając s: one brush (szczotka) two brushes (szczotki).

A kiedy jest użyte jako czasownik, jest to zawsze słaby czasownik. Bierze s w 3-ciej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego: on szczotkuje (brushes) swój kapelusz codziennie. Czas przeszły na ed: Matka szczotkowała (brushed) wczoraj echofy. A czas zaprzeczony (w ang imiesłów czasu przeszłego) ma również końcówkę ed: Dzieci wyszczotkowały sobie (brushed) właśnie zęby. Oczywiście imiesłów czasu teraźniejszego ma końcówkę ing: Ona szczotkuje (is brushing) — jest szczotkująca psa.

Otóż teraz będziemy mieć trochę więcej przykładów podobnych słów.

Lekcja sto czterdziesta druga

GRANDFATHER SMOKES LESS

ANN: Grandfather! Grandfather!

GRANDFATHER: Yes, yes, Ann! What is it?

ANN: Have you seen my bag, Grandfather? The baker is at the back door. I want to pay him for the bread.

GRANDFATHER: No, Ann, I haven't seen your bag anywhere. It's very careless of you to lose it, very careless indeed!

ANN: I haven't really lost it, Grandfather: It must be somewhere in the house. Can you lend me one and sixpence? I must pay the baker.

GRANDFATHER: Oh, very well. Ann... Here's a halfa-crown.

ANN: Thank you, Grandfather. Oh, you are looking so miserable. I am sure you would be happier if you smoked your pipe.

GRANDFATHER: No, Ann, I smoked a pipe of tobacco after breakfast and I shall not smoke another one until after lunch. Now you go and pay the baker. Tobacco at four shillings an ounce! That's — now let me see — that makes it sixtyfour shillings for a pound of tobacco I remember when I was a young man the best tobacco was only twelve and sixpence a pound.

ANN: Here's a shilling change, Grandfather. Now what were you saying to yourself just now?

GRANDFATHER: I was remembering that tobacco was only twelve and sixpence a pound when I was a young man. And now it's sixty-four shillings.

ANN: I know, Grandfather. You have been telling me that for the past few weeks. I think tobacco is worth the money it costs you, because it makes you happy to smoke your pipe.

GRANDFATHER: I've made up my mind to smoke less tobacco, Ann.

ANN: I wish I had given you tobacco for your birthday present, Grandfather. You had a lot of presents but nobody gave you tobacco. And Aunt Louise didn't give you anything!

GRANDFATHER: I expect she forgot it was my birthday on Sunday. I'm getting old and people are forgetting all about me. I suppose I've lived too long.

ANN: Grandfather! You know that isn't true. Now what shall we do? Shall we go into the garden? Or would you like to go for a walk?

GRANDFATHER: I don't want to do anything, Ann. (Knock at the door).

ANN: Oh, that must be the postman, Grandfather. I'll go and see... Look, he's brought a little parcel for you. And it's from Aunt Louise. She's remembered your birthday after all!

GRANDFATHER: Give it to me, Ann... Oh, it's tobacco! It was very good of your aunt to remember my birthday.

ANN: Is it the kind of tobacco you like, Grandfather?

GRANDFATHER: It looks the right kind, Ann. I think I'll just fill my pipe and find out. And then we'll go into the garden and see what the bees are doing.

DZIADEK PALI MNIEJ

ANNA: Dziadku! dziadku!

DZIADEK: Tak tak, Anno! Co się stało?

ANNA: Czy widziałeś moją torebkę, dziadku? Piekarz jest przy tylnych drzwiach. Chcę mu zapłacić za chleb.

DZIADEK: Nie, Anno, nie widziałem nigdzie twojej torebki. To bardzo niedbale z twojej strony gubić ją, rzeczywiście bardzo niedbale!

ANNA: Nie zgubiłam jej naprawdę, dziadku. Musi być gdzieś w domu. Czy możesz mi pożyczyć 1 szylinga 6 pensów. Muszę zapłacić piekarza.

DZIADEK: Oh, doskonale. Anno... oto 1/2 korony.

ANNA: Dziękuję dziadku. Oh, wyglądasz taki nieszczęśliwy. Jestem pewna, że byłeś szczęśliwy, gdybyś zapalił swoją fajkę.

DZIADEK: Nie Anno, wypaliłem fajkę tytoniu po śniadaniu i nie zapalaę drugiej, aż po obiedzie. A teraz idź już i zapłać piekarza. Tytoń, po 4 szylingi za uncję! To jest — niechże się zastanowię — to czyni 64 szylingi za funt tytoniu. Pamiętam, kiedy byłem młodym człowiekiem, funt najlepszego tytoniu kosztował tylko 12 szyl. 6 pensów.

ANNA: Oto reszta z szylinga, dziadku. Co tam mówiłeś do siebie przed chwilą?

DZIADEK: Wspomniłem sobie, że funt tytoniu kosztował tylko 12 szyl. 6 pensów, kiedy byłem młodym człowiekiem. A teraz kosztuje 64 szylingi.

ANNA: Wiem, dziadku. Mówiłeś mi już to przez kilka zeszłych tygodni. Sądzę, że tytoń wart jest pieniędzy, które cię kosztuje, ponieważ palenie twej fajki czyni cię szczęśliwym.

DZIADEK: Zdecydowałem się palić mniej tytoniu, Anno.

ANNA: Szkoda, że nie dałam ci (Pragnęłabym, żebyś mi była dała) tytoniu na twoje ostatnie urodziny, dziadku. Miałeś masę prezentów, ale nikt nie dał ci tytoniu. A ciocia Ludwika nie dała ci nic!

DZIADEK: Sądzę, że ona zapomniała, że to były moje urodziny w niedzielę. Starzeję się i ludzie zapominają o mnie. Sądzę, że żyję za długo.

ANNA: Dziadku! Wiesz, że to nieprawda, A teraz co będziemy robić? Czy pójdziesz do ogrodu? Czy też może chciałbyś pójść na spacer?

DZIADEK: Nie chcę nic robić. Anno (stukanie do drzwi).

ANNA: Oh, to musi być listonosz, dziadku. Pójdę i zobaczę... Popatrz przyniósł małą paczkę dla ciebie. I to od ciotki Ludwiki. Mimo wszystko pamiętała o twoich urodzinach.

DZIADEK: Daj mi to, Anno... Oh, to jest tytoń! To bardzo miło ze strony twojej ciotki, że pamiętała o moich urodzinach.

ANNA: Czy to jest gatunek tytoniu, który lubisz, dziadku?

DZIADEK: Wygląda na dobry gatunek Anno. Sądzę, że napełnam moją fajkę i przekonam się. A następnie pójdziemy do ogrodu i zobaczymy co robią pszczoły.

Właściwe słowo na właściwym miejscu

Oral, Verbal A verbal message (one in words) may be oral (spoken) or written. E. g. I gave him that order orally (not verbally, since the meaning is: by word of mouth). There were a few verbal inaccuracies (i. e., inaccuracies in words).

Liabile, likely, apt Likely emphasizes probability, as in „It is likely to snow". Liabile expresses openness to something disadvantageous, as in „He is liable to imprisonment", or „He is liable to be imprisoned". Apt implies habitual tendency and suitability, as in „She is apt to exaggerate". i. g. He's likely to be satisfied with that report. It is likely to snow to-day.

At, in. No clear distinction can be made in the use of these prepositions. But as a general rule at is used of small towns and villages, and in is used of countries and large towns. „At school" or „in school" are both correct.

Face

Poniżej podajemy zwroty idiomatyczne, w których użyto słowa face: To face — a) stawiać czoło. Np. We admire him for the way in which he faces the difficulties. Podziwiamy go za sposób w jaki stawia czoło trudnościom; b) wychodzi na. Np. The window of my room faces the street. Okno mego pokoju wychodzi na ulicę.

To put a bold face on it. Robić dobrą minę do złej gry. Np. We are nearly bankrupt but we must put a bold face on it and try to overcome our difficulties. Jesteśmy niemal bankrutami, ale robimy dobrą minę do złej gry i staramy się przezwyciężyć trudności.

Two-faced Dwulicowy. Np. Don't trust him. He's two-faced. Nie ufaj mu. Jest dwulicowy.

Czy wiedzą państwo co to znaczy?

As you were! — Wróć! (wojsk.) Double up! — Biegłem (wojsk.) Well oiled — Zalany (wstawiony) Well capped — Zalanony (wstawiony) Ration book — Karta żywnościowa Coupons — Kurty odzieżowe Indispensable — Człowiek zwolniony z wojska jako niezbędny w kraju. Funk-hole — Dekunek.

Jak mówić nie trzeba

Następujące słowa nie mają liczby mnogiej: advice, furniture, knowledge money. Mówimy więc: He gave him good advice (nie advices). Jeśli chodzi nam o jedną radę, mówimy: He gave him a piece of advice.

The furniture of the house in new. Jeden mebel: A piece of furniture. Did he give you any information? W liczbie pojedynczej: An item or bit of information. He has a good knowledge of English (nie: good knowledges).

Money does not always bring happiness. Nie: do not).

Laugh and learn

Everything in nature indulges in sporting and amusement: The lightning plays, the wind whistles, the thunder rolls, the snow flies, the waves and fountains play, and fields smile. Even the buds shoot, the plants spring, and the rivers run.

Hearing a noise at night, Jones goes down-stairs with a light, and discovers a burglar escaping with a full sack. „Hallo" he cries, „come back you!" — „Eh, what?" returns the burglar. „Ah, yes, the silver candlestick, of course". He snatches it from the hand of the astonished Jones. „Ten thousand thanks! Have I forgotten anything else?"

A bear broke into the house of a Nevada miner one night. He was out, and his wife thought he had come home intoxicated. She did not wait to light a lamp, but began operations at once. When the bear finally got away, it is said that he did not stop running, till he had travelled eight miles into the heart of the mountains, and he was such a sight that other bears would not associate with him.

Swell: By Heaven! she's painted. Lady (who overhears): Why, yes certainly, painted by Heaven. A man once went into a store, and leaning against a post, he said, Have you got anything fresh? — Yes, replied the storekeeper, the paint you are leaning on is fresh.

JOHN SPARROW

A. E. HOUSMAN — POETA I FILOLOG

A. E. Housman, który zmarł zaledwie na kilka lat przed wybuchem ostatniej wojny światowej — pozostawił w spuściźnie dwa tomy poezji: „Chłopak z Shropshire” i „Ostatnie wiersze” oraz około 100 krótkich utworów lirycznych, opublikowanych po śmierci poety. Housman, przede wszystkim poeta angielskiego krajobrazu był również doskonałym filologiem klasycznym.

Prace jego zdobyły sobie wielką popularność tak w W. Brytanii jak i w innych krajach.

ABY zrozumieć poetę — trzeba wiedzieć cokolwiek o jego życiu, a nade wszystko znać otoczenie, wśród którego wzrastał w dzieciństwie. Na żadnego chyba poetę wychowanie nie wpłynęło tak bardzo, jak właśnie na Housmana.

Urodził się 26 marca 1859 r. jako najstarszy syn adwokata, praktykującego w prowincjonalnym miasteczku, na pograniczu Worcestershire i Warwickshire. Rodzina była liczną, a brzemień spraw domowych spadło po śmierci matki na barki najstarszego syna, który miał wtedy lat 12. Wkrótce potem ojciec ożenił się powtórnie. Mimo, że młody Housman lubił bardzo swą macochę — chłopięstwo jego nie było zbyt szczęśliwe. Rodzina nie powodziło się dobrze. Z natury rzeczy najstarszy syn musiał ojcowską opieką otoczyć młodsze rodzeństwo. W szkole zdobywał nagrody zarówno za postępy w nauce poetyki angielskiej, jak i filologii klasycznej. Otrzymał stypendium wstąpił do St. Johns College w Oxfordzie w 1877 r.

Tu prowadził samotne życie poświęcone tylko studiom. Nie odznaczał się w sporcie, ani też w żadnej innej dziedzinie aktywności akademickiej. Dostał najlepszą notę na pierwszym egzaminie z literatury klasycznej, a później zdał wszystkie, którzy go znali — nie mniej zresztą niż samego siebie — ścinając się przy ostatnim egzaminie z historii starożytnej i filozofii. Jak i dlaczego się to stało, nie będzie już chyba nigdy dokładnie wiadome. Rodzina twierdziła, że od tego czasu Housman zmienił się zupełnie. Prześladowała go zapewne myśl, że okazał się jej niegodny.

Przez cały czas Housman zdaje się nosić blizny po jakichś wczesnych rozczarowaniach, które uczyniły go zgorzkniałym. Niektórzy za dostateczną przyczynę tego stanu uważają właśnie młodzieńcze niepowodzenie w studiach. — Bez wątpienia zapadło ono głęboko w jego duszę i pozostało w niej niezatarte ślady. W późniejszym okresie życia Housman mówił o „wielkich i realnych kłopotach mej wczesnej męskości”. Niepowodzenie w Oxfordzie mogło być jednym z tych kłopotów; trudno jednak przypuścić, aby poeta miał tu na myśli jedynie cierpienia natury intelektualnej, a nie emocjonalnej. Musiał mieć jakieś rozczarowania uczuciowe, które tak ponurymi barwami przepełniły całe jego życie i poezję.

Niektórzy biografowie Housmana doszukują się wpływu jakiejś kobiety na jego życie. Lecz nie ma na to żadnych dowodów. Wnioski nie zgadzają się z tonem i językiem jego poezji. Wskazuje to dość jasno, że przeżycia uczuciowe poety, a raczej jego zawody uczuciowe były innego rodzaju.

Po wyjściu z Oxfordu — Housman uzyskał posadę urzędnika w biurze patentowym i 10 lat żył samotnie na przedmieściu Londynu, wykonując sumiennie swoje ob-

owiązki służbowe, a wolny czas poświęcając na studia klasyczne. Całą uwagę poświęcił prawie wyłącznie tekstom poetów greckich i rzymskich (szczególnie rzymskich) i opublikował w owych latach szereg prac w periodykach filologii klasycznej, zdobywając sobie wielkie uznanie w świecie naukowym. Gdy w 1892 r. wakowała katedra łaciny w londyńskim University College — kandydaturę Housmana poparły doskonale świadectwa wybitnych uczonych angielskich i zagranicznych tak, że został mianowany profesorem.

W 1911 r. opuścił University College i przeniósł się do Cambridge. Tu pozostał aż do śmierci, która nastąpiła 30 kwietnia 1936 r.

Sława Housmana jako naukowca była międzynarodowa, chociaż wielkie rzesze jego rodaków znają go przede wszystkim jako poetę. Wydawał teksty Juwenala, Maniliusa i Lucana — opublikował też szereg artykułów z dziedziny krytyki tekstów starożytnych.

Tak upłynęło to dziwnie samotne życie. Osiągnięcia Housmana nie były zapoznane — ofiarowano mu bowiem Krzyż Zasługi (Order of Merit), najwyższe odznaczenie, jakim W Brytania nagradzała intelektualistów. Poeta nie przyjął go.

Unikał wszelkiego bliźszego zetknięcia z ludźmi, tak samo nerwowo i szczerze, jak nie znoził rozgłosu. Mimo, że był smakoszem i znał się na winie, a przy okazji bywał też dowcipnym gawędziarzem — nie był człowiekiem towarzyskim i mało korzystał z przyjemności życia. Zadowolone dawały mu samotne czytania i samotne przechadzki wiejskie. Aby uzupełnić ten portret poety, trzeba dodać, że Housman był szczupłym, prosto trzymającym się mężczyzną, o chudej, kościstej twarzy, ozdobionej przyciętym wąsem. Zachowywał się sztywno — prawie po wojskowemu.

Uzupełnić portret Housmana? — Trzeba powiedzieć teraz o najbardziej zadziwiającej i najcharakterystyczniejszej rzeczy: głębia uczuć, pilnie (wydaje się) ukrywana w codziennym życiu poety, nie znajdowała ujścia w jego pracy zawodowej. Wyraziła się dopiero w dwóch tomach poezji: „Chłopak z Shropshire” i „Ostatnie Wiersze” — opublikowanych kolejno w 1896 i 1922 roku.

Inne wiersze znalezione po śmierci Housmana wśród jego papierów, zostały wydane przez brata poety. Lecz dwa wyżej wymienione zbiorki, zawierające wszystkie około 100 krótkich utworów lirycznych to najlepsza i najcharakterystyczniejsza poezja Housmana i właśnie na nich opiera się jego sława.

Proste w metryce i słownictwie, proste w myśli i uczuciu — wiersze te zdobyły szczególnie w Anglii i Ameryce ogromną popularność, a ich osobliwy, łatwy do zapamiętania ton znalazł szereg naśladowców. Ale ani



sposób pojmowania sztuki, ani poglądy na życie zawarte w tych poezjach nie wpłynęły silnie na późniejszych twórców. Housman nigdy nie natchnął tak potężnie młodego pokolenia jak T. S. Eliot czy W. B. Yeats. Dla badacza literatury jest on jedynym w swoim rodzaju jaważnikiem, a jego dzieło ślepa uliczką,

Na jednym z wykładów, wygłoszonym w Cambridge w 1933 roku, Housman wyraził się w ten sposób o istocie poezji. Jest to — powiedział — nie sprawa rozumu, lecz uczucia. Jej efekt polega nie na tym, co się wypowiada, ale na sposobie wypowiedzenia się. Jej urok płynie z serca i jest tak celny jak cios sztyletu. Jego własne poezje — jak twierdził — są w całej rozciągłości *vers donnes* (poezjami improwizacyjnymi). Wiele swych stanc napisał nie zastanawiając się nad ich kompozycją. Jego robota polegała jedynie na uzupełnianiu i polerowaniu tego, co wyszło z jego podświadomości.

Motywy wierszy Housmana są ubogie i proste, a niektóre powtarzają się tak często, iż stają się (przynajmniej dla tych, którzy nie potrafia wczuć się w rytmikę wiersza) — monotonne: piękno przyrody, miłość przyjaciół, wszechwładność śmierci. Uczucia, do których natchnęły go motywy, najlepiej wyraża Horacy w swej odzie „Diffugere nives”, którą sam Housman uważał

za niezdolnie afektowaną. Własne wiersze Housmana mają w sobie coś z twardej, mozaikowo wypolerowanej poezji Horacego; jednakże wyrażane w nich uczucia są tak przejmujące i romantyczne, iż określenie ich epitetem „klasycznych” byłoby fałszem. Oto co pisze poeta:

Mówią, że smutny jest mój wiersz —
nie dziw;

W korycie jego ciasnym
I tży wieczności i rozpacz płynie
Wszelchudzkie — nie me własne.

Gdy szuka się paraleli do Housmana — przychodzi na myśl Heine (którego Housman czytał z uwagą i czasami doskonale parafrazował). Bardzo podobny Housmanowi swym samotnym, unormowanym życiem i poświęceniem nauce był Leopardi. Ale nade wszystko Housman przypomina Thomasa Gray'a. Bo Housman to głównie poeta angielski — nie dlatego, że wyraża uczucia patriotyczne. Poezja jego nie posiada jakichś szczególnie nacjonalistycznych motywów. Ale jej źródłem jest krajobraz angielski i uczucia, jakie krajobraz ten narzuca temu, kto się na tle jego urodził i wychował. Tytuł pierwszego tomu wierszy „Chłopak z Shropshire” określa najlepiej źródło natchnienia i tematyki Housmana.

List 22 LONDYN

HOLENDERSCY POSELOWIE PARLAMENTU W LONDYNIE

POSELOWIE obu Izb parlamentu holenderskiego, reprezentujący wszystkie partie polityczne, którzy przybyli do Londynu samolotem na tydzień, jako goście parlamentu brytyjskiego, udali się do Izby Gmin, gdzie byli świadkami debat nad kwestiami polityki zagranicznej.

W czasie swego pobytu holenderscy parlamentarzyści będą podejmowani przez premiera Attlee, ministrów spraw zagr. Bevena, speakera Izby Gmin pułkownika Cliftona Browna, Lorda Mayora Londynu i przez uniwersytet oksfordzki.

Wizyta Holendrów wzbudziła w Londynie ogólne zainteresowanie, jako nowy dowód aktywności unii międzyparlamentarnej.

DOWCIPNA POCZTA

OSTATNIO wydane zostały pocztówki reklamujące nową książkę: pamiętniki Cecila Hunta pt. „Atrament płynie w mych żyłach”.

Pocztą stempluje te kartki nadrukami: „Krwiodawcy pilnie poszukiwani”.

INWAZJA JEZYKÓW

W najbliższą niedzielę grupa badawcza ornitologów brytyjskich będzie obserwowała nator języków na Anglie.

Już drugi rok odbywają się takie badania w maju. Zorganizował je H. C. Hurrel z Wragaton (Devon) — z ramienia Bryt. Zw. Ornitologów. W



roku ub. około 50 badaczy obserwowało ptaki ze statków, wysp, szczytów wież kościelnych itd. Zareportowano przylot 5.000 języków. W kilka dni po plasie inwazji na południowe wybrzeża Anglii — wielka liczba języków została zaobserwowana w Szkocji.

SUKCES „RODZINY LINDENÓW”

W teatrze „Duchess” w Londynie odbyło się już 300 przedstawień „Rodziny Lindenów” G. B. Priestley'a. Sztuka idzie tak doskonale, iż wygląda na to, że Priestley pobije swoje dotychczasowe rekordy londyńskie. Z jego poprzednio wystawionych sztuk, tylko dwie miały przeszło 300 przedstawień: „Ulica Laburnum Grove” — 335, a „Dobrzy przyjaciele” — 331.

Dziwne, że jęk domoszą z Nowego Jorku „Rodzina Lindenów” szła tam tylko kilka wieczorów.

Priestley jest obecnie zajęty pisaniem nowej sztuki.

NOWA MODA NA CENZUROWANYM

NA tradycyjnym obiedzie literackim w księgarni Foyle'a w Londynie szereg osób zabierało głos na temat nowej mody kobiecej.

Pisarz Beverley Nichols powiedział: „Zagadnienie kroju staniaka polega na tym, że jeśli kobieta posiada coś godnego uwagi, to powinna to podkreślić. Kobieta w spodniach wygląda okropnie. Złuszczka gdy podchodzi się do niej z tyłu”.

„Kwestię staniaka sukni uważam za druzgosedną, mimo że modniarki starają się wysunąć ją na pierwszy plan — oświadczył dr. Cecil Cunningham, znawca historii ubiorów. — Przecież kobieta naszych czasów jest i tak b. skropowana, mimo że nie nosi już wąskich, tamujących ruchy sukienek”.

Kobieta zabierająca głos w dyskusji, p. Naomi Jacobs, ubrana była w męską marynarkę, kamizelkę, kołnierzyk i krawat. Oświadczyła też, że nie ma wogóle pojęcia o nowej modzie.

Jonathan Traiford

Nowiny WYDAWNICZE

Nauka

L. M. Angus-Butterworth. — „Wyrob szkła” (The Manufacture of Glass). Ilustr. Wyd. Pitman. Cena 18 szyl. Opis części składowych i właściwości szkła, metod fabrykacji i potrzebnych do niej urządzeń. Artykuł wstępny podaje historię wyrobu szkła. Str. 274.

C. L. B. Hubbard. — „Psy w W. Brytanii” (Dogs in Britain). Ilustr. Wyd. Macmillan. Cena 20 szyl.

Książka jest przeznaczona dla tych, których interesują wszystkie dziedziny studiów o psach. Autor tej starszą traktować swoje tematy w zwięzły i rzeczowy sposób, odpowiadający poważnemu podejściu do badań, które zbliżają się nareszcie do zajęcia właściwego miejsca w świecie naukowym. (Str. 483).

Medycyna

Dr Jan Ehrenwald — Telepatia i psychologia (Telepathy and Medical Psychology). Cena 12 szyl. 6 pensów.

Pierwsza poważna próba pogodzenia współczesnej psychologii z telepatią i zjawiskami z nią związanymi. **Selwyn Taylor.** — „Skrót chirurgii dla pielęgniarzek” (A Summary of Surgery for Nurses). Wyd. Faber. Cena 5 szyl.

Książka ta zawiera skrót wiadomości, mogących się przydać jako powtórka przed egzaminami. Przy zwięzłości ujęcia tematu daje ona przejrzysty zarys nowoczesnej chirurgii.

Polityka

Gilbert Murray — Od Ligi Narodów do Narodów Zjednoczonych (From the League to UN) wyd. Oxford University Press. Cena 15 szyl.

Gilbert Murray cieszył się zawsze wielkim uznaniem za granicą nie tylko jako wybitny naukowiec w swej dziedzinie, a mianowicie w dziedzinie kultury starożytnej Grecji, lecz jako śmiały i prawy liberal, który usilnie pracował nad ugruntowaniem dobrej woli między ludźmi. Jego nowa książka, która składa się z licznych artykułów i wykładów, poruszających sprawy międzynarodowe ma zapewne znaczącą pozycję. Dotyczy ona okresu międzywojennego.

Sztuka

Alfred Einstein — Muzyka w epoce romantyzmu (Music in the Romantic Era). Wyd. Dent. 14 ilustracji. 371 stron. Cena 30 szyl.

Celem autora w tej historii kierunków muzycznych Europy XIX wieku jest pokazanie, jak powstał prad romantyczny, chociaż przyznaje on, że „naprawdę szukamy wyraźnej definicji pojęcia romantyzmu w muzyce”. Dr Einstein przesierzeżę czytelników, że nie napisał podręcznika historii muzyki. Oprócz krytycznych uwag o twórczości kompozytorów XIX wieku, co stanowi centralne zagadnienie książki, jeden rozdział poświęcony jest Bachowi, Palestrinie, Haydnowi, Mozartowi i Beethovenowi, widzianym oczyma romantyków. Autor nie ślepij pomija wyniki ostatnich badań oraz popelnia pewne niedokładności i błędy w podawaniu faktów, co tym bardziej dziwi w dziele jednego z największych muzykologów naszych czasów.

Biografia

Austin K. Gray. — „Teresa”. Wyd. George G. Harrap Ltd. Życie Teresy Guiccioli, ostatniej kochanki Byrona, jest tu oddmalowane wzruszająco i wnikliwie na tle bogatego środowiska jej epoki. Ich związek stanowił szczytowy punkt dramatycznej kariery By-

rona. Historię życia Teresy śledzimy jeszcze po jego śmierci.

Powieść

Paul Burrough. — „Lodelegh”. Wyd. Chatto & Windus. Cena 10 szyl. 6 pensów. Ta długa powieść o życiu trzech pokoleń pewnej angielskiej rodziny obejmuje okres czasu od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia do czasów obecnych i zasięgiem obszaru od Ameryki po daleki Wschód. Jest to pierwsza powieść napisana w japońskim obozie jeńców przez młodego żołnierza, który obecnie poświęcił się stanowi duchownemu.

Książki dla dzieci

„Skąd to pochodzi?” (Where does it come from?). Firma P. R. Gawthorn Ltd. ogłasza nową serię ilustrowanych książek, mających na celu obudzenie i utrzymanie zainteresowania młodych czytelników o wyjaśniających znaczenie w codziennym życiu sześciu podstawowych artykułów: węgla, wody, oleju, chleba, cukru i bawełny. Seria ta zatytułowana jest „Skąd to pochodzi?”. Książki są wydane przez firmę Raymond Fawcett i obejmują 8 tomów po cenie 3 szyl. każdy.

*
Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich.



Zdjęcie z lewej: „Taniec z mieczami” w wykonaniu górników z Northumberland. Zdjęcie z prawej: „Gwiazda z mieczy” — fragment „Tańca z mieczami”, który tańczy się w zimie.

Angielskie tańce ludowe

NAJWIĘKSZA w Londynie sala Royal Albert Hall jest rojna i gwarna. Publiczność w liczbie ok. 7.000 ludzi wypełnia po brzegi widownię, tłoczy się na galeriach, zajmuje każdy skrawek przestrzeni. Na dużej, okrągłej arenie, z której usunięto krzesła, aby zrobić miejsce dla popisów, stoi kilkuset tancerzy. Przybyli oni ze wszystkich stron kraju.

Towarzystwo Angielskich Tańców i Pieśni Ludowych jest organizatorem tego wielkiego popisu i ono to właśnie ułożyło program. Na parkiecie tanecznym pojawia się na przemian to wesoly, roztańczony tłum, to znów zespół ośmiu tancerzy lub solista. Na popisy zaprasza się często zespoły zagraniczne i bardzo

zimy. Grupa mężczyzn obchodzi wtedy osadę, tańcząc pod gołym niebem albo w mieszkaniu, jeśli gospodarze okazały się gościnni. Tancerze wykonują szereg niezwykle trudnych figur, przechodząc pojedynczo lub parami tam i z powrotem pod i nad mieczami. Każdy z nich trzyma swój miecz w prawej ręce, w lewej zaś ostrze miecza należące do partnera, stojącego naprzeciwko. W ten sposób tworzy się łańcuch, którego ogniwami są miecze. Przy żadnej z trudnych ewolucji tancerze nie puszczają mieczy i nie przerywają łańcucha. Dopiero przy końcu każdej figury robią to celowo, by uformować tzw. „zamek”, „orzecz”, lub „rozetę” z mieczy. „Zamek” polega na złożeniu mieczy na krzyż, tak że tworzą one gwiazdę pięcio-, sześciu-, lub ośmiopromienną, zależnie od ilości tancerzy. „Zamek” niesie kapitan grupy lub też staje na nim i tancerze podnoszą go wysoko w górę. Czasem ostrza mieczy opiera się wokół szyi kapitana, a kiedy zostają one odjęte, kapitan pada „martwy”, ponieważ „zamek” się rozpada. Figury są często przeplatane szybkim stepowaniem. Taki taniec z przytupywaniem znany jest w całej Anglii. Widziałem go również w jednej z wioski Devonshire'u, gdzie wykonywano go na wozie. W tańcach z mieczami wplatane są czasami sztuczki, wprowadzające postacie takie jak błazen, lady i doktor, których kuplety wykonuje kapitan. W każdym wierszu wymienia się nazwisko tancerza, który w odpowiedzi na zawołanie wysuwa się spod między innych i paraduje dumnie wokół.

„Czwartym jest Hickman, rywal...”
„Piątym jest Jerzy, najserdeczniejszy druh...”
Czasami kuplety mają historyczny „posmak”:

„Następny to odważny młodzian,
„Zna wszystkie wojny co były,
„Kiedy spod Waterloo nadchodził,
„Dzwony rozgłośnie były...”

Od czasu do czasu wprowadza się nową, bardziej aktualną postać:

„Oto ja, król Jerzy...”
albo:
„Charlie Chaplin się nazywam...”

Wszystko to jest interesującym przykładem, jak przechowały się zimowe, dawno zarzucone zwyczaje, które w ciągu wieków przemieniły się w wysoce stylizowany „Taniec z Mieczami”, w formie dziś nam znanej.

TANIEC „MORRIS”

Taniec „Morris” jest również atrakcyjnym punktem każdego programu tanecznego. Podziwialiśmy taniec „Royton Morris” w wykonaniu dużego zespołu, lecz trzeba również podkreślić piękno tańca Morris z Oxfordshire, Gloucestershire i Midlands, gdzie bierze w nim udział tylko sześciu mężczyzn. Tancerze ci mają na sobie tradycyjny kostium, składający się z nieskazitelnie białych spodni i koszuli ozdobionej powiewającymi wstążkami i rozetami. Wokoło łydek mają skórzane podwiązki, na których naszyte są gęsto małe dzwonczki. Kapelusze przybrane są wstążkami i pękiem kwiatów z przodu. Podczas tańca trzyma się w rękach chusteczki albo drażki, akompaniament zaś wykonywany jest na kobzie z piszczałką o trzech otworach i na małym bębnie nie większym niż tamburin, który przewieszają się przez rękę. Niestety obecnie rzadko już używa się tych starych instrumentów, chociaż słyszano je w Royal Albert Hall, a taniec „Morris” tańczy się najczęściej przy dźwiękach skrzypiec. Tańce „Morris” w zespole 6 ludzi wykonane zostały w czasie popisu przez członków Towarzystwa Angielskich Tańców i Pieśni Ludowych. Przyjemnie było na nich patrzeć. Ulubioną odmianą „Morrisa” jest taniec zatytułowany „Skacząca Żaba”, który polega na tym, że każdy z tancerzy przeskakuje przez plecy pochylonego partnera stojącego obok w kole. Trzeba to wykonać do taktu, nie myląc kroku. Inną odmianą jest „Rycerski Huzar”. Istnieje też odmiana ludowa zwana „Sadzeniem Grochu”. Przy tym wariancie tancerze wykopują kijkami dołki w ziemi, jak do sadzenia.

„TANIEC Z MIECZAMI”

W popisie wzięli również udział górnicy z Northumbrii, wykonując „Taniec z Mieczami”. Ludzie ci, zwani „Royal Earsdon” (ponieważ tańczyli przed królem Jerzym V) przybyli wprost ze swej kopalni do Londynu, gdzie spotkali się ze wspaniałym przyjęciem. Ich zręczność w tańcu grupowym, skomplikowane figury, lekkie „stepowanie”, — jest to bowiem taniec z przytupywaniem, — wzbudziły burzę oklasków.

Przybył również inny zespół górników z kopalni żelaza w Yorkshire. Ich akordeonista jest prawdziwym artystą.

„Tańce z Mieczami” są tańcami sezonowymi północnej Anglii. Tańczy się je w środku

jej następcy Jakuba I „wolno było tańczyć na dworze tylko tańce wiejskie (country). W ciągu XVIII i XIX wieku angielskie tańce wiejskie stały się tak popularne, że przedostały się do Holandii, Hiszpanii, Wiednia i Rzymu. Ludność angielska lubi je tak samo jak dawniej i niezależnie od wznowienia ich przez Towarzystwo Angielskich Tańców i Pieśni Ludowych, tańczy się je wciąż jeszcze na zabawach regionalnych w północnej Anglii. Melodie są nieraz bardzo ładne, wiele z nich to stare pieśni lub dawne utwory w starym układzie.

W XVII wieku niejaki John Playford rozpoczął wydawanie periodyku pod tytułem „Dancing Master” (Baletmistrz), który urzymał się przez 77 lat i był zbiorem miłych melodii i przyjemnych dla oka tańców, opartych na motywach ludowych i interesujących dla wykonawców. Tańce te mają ciekawe nazwy: „Kroczy wyniosłe”, „Żadne takie”, „29 Maj”. Do dziś tańczy się: „Morphet Ran”, „Rusz i złap ją”, i „Triumf”. Jest to zresztą tylko kilka przykładów. Szkocja ma swoje własne tańce ludowe jak również Irlandia, lecz mówimy teraz o Anglii, z której bogatego dziedzictwa tanecznego jesteśmy dumni.

REFLEKSY KULTÓW POGAŃSKICH

Do drugiej grupy należą tańce obrzędowe i uroczyste. Są one na ogół tańczone tylko przez mężczyzn, chociaż zdarzają się wyjątki jak na przykład taniec „Helston” z Kornwalii czy taniec „Furry” oraz inne tańce obrzędowe. Są one również ściśle związane z porą roku. Pojawiają się w pewnych sezonach, znikają w innych. Angielskie Tańce z Mieczami należą do rozleglejszej grupy znanej w całej Europie. Należą one do obrzędowych tańców zimowych, tańczonych w dniu przesilenia dnia z nocą i kiedyś miały z pewnością znaczenie magiczne. Celem ich było wywołanie powrotu słońca i ciepła dla ocalenia rodu ludzkiego. Kapitan trzymający „zamek”, podnoszony na nim w górę i w końcu uśmiercany przez odjęcie mieczy — jest zapewne bardzo odległym spadkobiercą królów-kapitanów, którzy musieli umierać jako reprezentanci starego roku, by mógł być nadejść rok nowy. Twierdzenie tego rodzaju wydaje się śmiałe, lecz musimy pamiętać, jak uparcie utrzymywały się obrządki przedchrześcijańskie i jak były one albo przejmowane przez kościół, albo też przestylizowane na ludowe dramaty i tańce. Wiele już badań przeprowadzono nad europejskimi tańcami z mieczami i jak dotąd nie znaleziono żadnego dowodu przeciw powyższej hipotezie. Naturalnie wiele fragmentów tańca dodano w ciągu wieków i nie należy sądzić, że wszystkie poszczególne jego fazy pochodzą z czasów aż tak odległych.

Taniec „Morris” jest obrzędkiem wiosennym. Tańczy się go na Zielone Święta w Anglii a w innych europejskich krajach w okresie między Łąnawalem a 21 czerwca. Występuje w nim często tancerz przybrany w zielone gałązki i liście; jest to tak zwany „Zielony Jerzy” (Green George) albo „Dziki Człowiek” (A Wild Man), który jest personifikacją ducha wiosny. Nazwa pochodzi od Morrisa, co w Hiszpanii jest obecnie dramatem tanecznym, przedstawiającym walkę między chrześcijanami a Maurami. Sądzę, że nazwa Morris jest zniekształconym słowem Moorish, które przedostało się do Anglii. Nie ma w tym tańcu obecnie walk, chociaż kiedyś może tancerz zostawał „zabijany” jak w tańcu z mieczami.

TRADYCJA, KTÓRA ŻYJE

Anglia ma daleko więcej tańców ludowych niż sądzą nasi przyjaciele na kontynencie. Można je podzielić na dwie grupy: tańce rozrywkowe i towarzyskie oraz tańce obrzędowe, uroczyste. Do pierwszej należą nasze tańce wiejskie, których są setki. Jedną z odmian polega na tym, że mężczyźni stoją naprzeciw kobiet w długim szeregu; w innej tancerze tworzą kwadraty jak w staromodnym kadrylu, lub ustawiają się w koła. Jest też figura, w której występują tylko dwie pary stojące naprzeciw siebie. Nazwa tych tańców (Country Dances) może pochodzić od łacińskiego wyrazu *contra* co znaczy „naprzeciw”, może też znaczyć po prostu „wiejskie” (country). Trudno to obecnie rozstrzygnąć. W każdym razie były one ulubionymi tańcami przez setki lat, po wsiach, miastach i po dworach. W XVI wieku damy dworu królowej Elżbiety lubiły tańczyć „Treuchmore”; w czasie panowania

DZIEŁO CECILA SHARPA

Do odrodzenia się angielskiej tradycji tańców i pieśni przyczynił się głównie jeden człowiek a mianowicie Cecil Sharp, założyciel Towarzystwa Angielskich Tańców i Pieśni Ludowych. Z kolekcjonera pieśni stał się on kolekcjonerem tańców, a praca jego w dalszym ciągu prowadzona jest przez Towarzystwo. Pracuje ono nie tylko w Londynie. Jego wpływy docierają do najdalszych zakątków Anglii. W każdej okolicy tańczy się tańce regionalne. W Stratfordzie nad Avon, miejscu urodzin Szekspira, urządził się rokrocznie festiwal w starych uliczkach, gdzie przed tysiącami przyjeźdźnych wykonuje się te same tańce, które znał Szekspir.

Jeśli przyjedziesz do Anglii w lecie, pojedź do Stratfordu nad Avon, a jeśli w zimie, idź do Royal Albert Hall, gdzie przewzina się przed twymi oczyma tańce wszystkich dzielnic Anglii.



Taniec „Royton Morris”



Rondo w tańcu „Powitanie Wiosny”.



SUKNIA = PŁASZCZYK POWRACA DO MODY



SUKNIE-płaszczki znowu stały się modne. Można wiele ich oglądać na pokazach mód w Londynie. Wykonane są z cienkiej wełny, z sukna i z delikatnego tweedu. Matylda Etches, znana rysowniczką, która po ukończeniu projektowania kostiumów do filmu „Cezar i Kleopatra”, powróciła do zajęć w swojej prywatnej pracowni, stworzyła śliczną suknię-płaszczkę z połyskliwego sukna. Sukienka ta podchodzi wysoko pod szyję, szerokie rękawy zwężają się ku dołowi, a obfita kłozowa spódnica z przodu ułożona jest całkiem płasko.

Inny dyktator mody, Charles Creed, oddaje pierwszeństwo delikatnej wełnie i używa jej nie tylko na suknię-płaszczkę, zapinaną na guziki z małym wycięciem przy szyi i draperią na biodrach, lecz również do całkiem skromnej sukni, której jedyną ozdobą są dwie ogromne kieszenie na biodrach. Suknia ta ma odwinęte rękawy, które tworzą rodzaj mankietów. Jeżeli chodzi o pierwszą suknię Creed'a, to dekolot ma wykonany wypustką z białej piki, a mankieciki przewleczone są wązłutką aksamitką.

Panie, które wolą kostiumy, mają dużo modeli do wyboru. Proszę spojrzeć na model Jacqueline Vienne i zwrócić uwagę na oryginalny kołnierzyk, którego skrzyżowane dwa końce zapinają się na guziki. Dół zakładu jest mocno kłozowy i tworzy bogatą baskinkę, a skośnie przecięte kieszenie bardzo dodają szyku.

Rose Rolland



NASZA korespondencja

Stanisław H. Kraków. Musieliście się panowie pomylić w swym artykule o BAL'u pisząc, że „tworzy się go z gliceryny, w której dwie grupy fenolowodorowe zastępuje się grupami AH”. „Głos Anglii” nr 17/78 str. 4, 3 szpalta — 13, 14 i 15 wiersz od góry — nie licząc podtytułu). Związek chemiczny o nazwie AH nie istnieje bowiem.

Ma pan rację. Jest to błąd wynikły z omyłki zecerka. Zamiast AH ma być SH.

A. D. Radom. W 9ym numerze Głosu Anglii przeczytałem z zainteresowaniem wspomnienia syna Conrada o ojcu. Najciekawsze jest to, co powiedział Conrad, obecny przy zastosowanym przez ogrodnika sposobie niszczenia gniazd os: „Nasza cywilizacja zostanie zapewne w ten sposób kiedyś zlikwidowana”. Conrad był zdeklarowanym pesymistą. Najlepiej ilustruje Conradowski pogląd na świat świętyni Mencken,

którego niestety mogę przytoczyć tylko w przekładzie francuskim: (tekst ten pozwalamy sobie przełożyć. Przep. red.): „Walka człowieka z wszechświatem, takim, jakim go pojmujemy, jest więcej niż bezowocna. Jest zbyteczna i próżna. Wszystko, co człowiek rozróżnia we wszechświecie, jest ogromnym i niewytłumaczalnym nieporządkiem. Człowiek nie tylko skazany jest na klęskę — przeciwnik wymyka się jego oczom i przerasta jego zdolność rozumienia. Istnieją siły, o których nie mamy najmniejszego pojęcia, nad którymi nie posiadamy żadnej władzy i w których ręku przypominamy ziarenka kurzu lub piasku, miotane tam i ówdzie bez ich wiedzy i woli”.

A oto co mówi Hugh Walpole: „Conrad jest głęboko przekonany, że istnieje w życiu jakaś siła, jakiś podstęp, jakaś obojętność na wyrzuty ludzkiego sumienia, którą przekracza pojęcie człowieka”. I dodaje: „Rzecz by można, okno, z wysokości którego powieściopisarz odkrywa jakiegoś wybrzeża. Z głębi swych schronień ludzie nie przestają puszczać

stateczków nie większych od łupiny chrzecha na fale wzburzonego i bezkresnego morza... Podziwia on ich odwagę, prostotę ich wiary, ale znajomość nieuniknionego końca jest źródłem jego ironii”...

W powyższej definicji jest cały Conrad. Gdyby dożył dzisiejszych czasów, pesymizm jego znakomicie by się ugruntował. Jesteśmy bowiem świadkami wzrastającego pesymizmu, któremu religie — wytwórczy nie optymizmu — nie są już w stanie się przeciwstawić.

Dziękujemy Panu bardzo za interesujący przyczynek do naszego artykułu o Conradzie. W definicjach, które Pan podaje, jest rzeczywiście Conrad, choć może jednak nie „cały”. Sądźmy w każdym razie, że czytelnicy nasi z przyjemnością i zainteresowaniem przeczytają uwagi Pana,

JZ Wrocław. Polski Departament Przemysłu i Handlu polecił, aby obuwie importowane zza granicy przez Centralę Handlową Bała było dostarczane przede wszystkim członkom Związków Zawodowych. Ciekawi mnie bardzo jak przedstawia się sprawa obuwia w Anglii.

Obuwie w Anglii otrzymuje się wy-

łącznie na kartki, a raczej na tak zwane kupony odzieżowe. Każdy z obywateli otrzymuje pewną ilość kuponów na rok i może nimi dowolnie rozporządzić, z tym że każdą sztukę odzieży wymaga oddania pewnej stałej ilości kuponów i to bez względu na jej cenę i gatunek. Tak na przykład, jeśli ktoś posiada 20 kuponów, może pięć wydać na obuwie, a piętnaście na ubranie lub rozdzielić je sobie inaczej.

Inż. St. K. Kraków. Bardzo mi się podoba „Głos Anglii”, a szczególnie artykuły naukowe są bardzo ciekawe. Miałbym im jednak coś do zarzucenia a mianowicie usterki językowe. Polszczyzna w artykułach literackich, historycznych itp. jest bez zarzutu, natomiast w artykułach naukowych i technicznych zdarzają się pewne niedokładności. Przykładem może być artykuł — zresztą doskonały — pt. „Życie ludzkie w głębinach” (Nr 17/78). Użyto tu kilkakrotnie a niepotrzebnie wyrażenia obcego pochodzenia, używanych w języku polskim w znaczeniu innym niż to, o które w danym wypadku chodzi. Spis tych wyrażenia wraz z wyjaśnieniami załączam. Dziękujemy serdecznie za cenne i

bardzo pomocne uwagi. Wyjaśnienia Pana odnoszące się do wyrażenia technicznych przekazaliśmy do wiadomości tłumaczom i mamy nadzieję, że z czasem strona językowa naszych artykułów naukowych dojdzie do zadowalającego poziomu.

M. B. Wadowice. Proszę uprzejmie o wyjaśnienie dlaczego w Nr. 18 na stronie 10 w lekcji 136-tej Anna zapytuje: „What did you make it with Grandfather?” a nie „What did you make it of Grandfather?”. Przecież się mówi „The table is made of wood”.

Znysliło Pana zapewne zbyt wolne tłumaczenie polskie. Musimy sobie pozwalać na pewne nieścisłości w minimalnym zakresie, aby polszczyzna nie ucierpiała nadto.

Dosłownie zdanie Anny winno brzmieć: „z czym go zrobiliście dziadku?”. Odpowiedź dziadka wyjaśnia poniekąd sprawę: „...with sugar and boiling water”. Wymienione są dwa składniki syropu. „Zrobiłem go z cukrem i wrzącą wodą”. Stół oczywiście zrobiony jest z drzewa. Ale już samo „robienie” stołu ma inny charakter, niż robienie syropu. W tym drugim wypadku można z równym powodzeniem mówić o „przyrządzeniu”. Proszę zastanowić się nad tą różnicą.

R. O. BURNELL

Angielskie style wioślarskie

Wioslarstwo jako sport zrodziło się w Anglii około 130 lat temu i szybko zdobyło sobie popularność. Jedną z pierwszych w ogóle imprez sportowych, jakie odbyły się w kraju, był wyścig zawodowych wiosłarzy na jedynekach o „Odnagę i Płaszcz Doggetta” — nagrodę ustanowioną w 1716 r. Wyścig ten przetrwał do naszych czasów.

Jednakże dopiero od czasu pierwszego wyścigu łodzi między uniwersytetami Oxford i Cambridge w 1829 i od pierwszych regat w Henley w 1839 — wioslarstwo stało się podobne do wioslarstwa dzisiejszego. Sport ten wprawdzie nie jest tak rozpowszechniony, jak np. piłka nożna, jednak w kraju działa aż kilkadziesiąt klubów wiosłarskich, a w ciągu całego roku odbywają się liczne regaty.

Dawniej mało było wiosłarzy, ponieważ brakowało klubów i łodzi, a także zapewne i dlatego, że wioslarstwo było sportem wyczerpującym wymagającym od człowieka poddania się surowej dyscyplinie ćwiczeń. Popularyzacja wioslarstwa zawdzięczamy przede wszystkim Australij-

nowcom, którzy przynieśli do Anglii lepsze, szybsze i węższe łodzie, a wioslarze wkrótce przekonali się, że krótkie wiosła nie nadają się zupełnie do lekkich wyścigowych łodek. Po roku 1850 konstrukcja łodzi była już bardzo podobna do dzisiejszej. Aby osiągnąć dłuższy ciąg wiosła (a przez to większą szybkość) wioslarze zaczęli się ślizgać na swych przytwierdzonych do łodzi siedzeniach — i zasłuli tak daleko w tym niewygodnym procedurze, że zaczęli smarować drewniane ławki tłuszczem, a do spodni przyśzywali sobie skórzane łaty. W 1872 r. zastosowano siedzenia ślizgowe i wtedy to właściwie narodziło się nowoczesne wioslarstwo. W 1890 i 1900 r. uprawianie sportu wiosłarskiego w Anglii doszło do szczytowego punktu rozwoju.

Biegi wygrywano w czasach, które można śmiało porównać z wynikami dzisiejszymi. Naturalnie wiele się od tych lat zmieniło, ale to, co nazywamy obecnie stylem ortodoksyjnym — oparte jest na stylu wiosłarskim owych czasów.

Styl ortodoksyjny łączy wyrzut nóg z wygięciem ciała. Wioslarz sie-

ruchy prawidłowo, a trenerzy nie zawsze zdają sobie sprawę, że sam indywidualne ruchy — to nie najważniejsza rzecz przy wiosłowaniu. I dlatego właśnie tak wiele zawdzięczamy Fairbairnowi. Stwierdził on bowiem, że wielu „ortodoksyjnych” trenerów zatraciło właściwy cel trenowania (wyszkolenie załogi, która szybko prowadziła łódź) i kładł nacisk na serię ruchów, z których rzekomo składa się prawidłowe wiosłowanie. Nie było i nie ma różnic w poglądach rozumnych zwolenników metody ortodoksyjnej czy też Fairbairna — co do określenia dobrego wioslarza. Fairbairn w swej książce „Notatki wioslarza” — opublikowanej w 1926 r. pisze: „Istnieje pewne podstawowe zasady wiosłowania, a to, co nazywa się stylem, jest tylko metodą realizacji tych zasad. Odchylenia polegają zaś jedynie na błędach w stosowaniu tych zasad. Różne metody trenerskie, to wynik wyjścia z różnych punktów widzenia, aby osiągnąć ten sam cel — to tak jakby dwóch ludzi wdrapywało się na drzewo z dwóch przeciwnych stron. Obaj pragną dostać się na wierzchołek”.

Metoda Fairbairna polega raczej na skoncentrowaniu się całej uwagi wioslarza na ruchu pióra wiosła w wodzie, niż na ruchu ciała. Fairbairn twierdzi: „Określam możliwości wioslarza — patrząc na pracę jego wiosła. Zalecam mu skoncentrowanie uwagi na pióro wiosła. Ruchami ciała niech kieruje już sama natura”. Rezultaty były zdumiewające. Uwolnieni od konieczności ślepego trzymania się trudnych praw — wioslarze rozwijali szybciej swoje możliwości przy mniejszym nakładzie sił.

W niedługim czasie załogi Fairbairna zaczęły wygrywać wyścigi, a jego metody zostały szeroko przyjęte. Lecz wkrótce po zerwaniu z ortodoksją i przyjęciu nowego stylu — trenerzy, którzy nie zrozumieli istoty metody Fairbairna — zaczęli próbować wpoić w swe załogi ruchy załóg Fairbairna. Wystarczy tu tylko pojedynczy przykład.

Fairbairn wiedział, że wyrzut nóg i wygięcie w tył ciała — muszą być ściśle skoordynowane. Zdawał też sobie sprawę, że nogi grają znacznie ważniejszą rolę od ruchów ciała. Nogi więc miały wpływać na ruchy ciała, aby osiągnąć w rezultacie tzw. „błyskawiczny ślizg”. Niektórzy bezmyślni trenerzy, naśladując te wskazania, wypaczyli je — nakazując załogom tak szybki ślizg jak to tylko możliwe.

Dobra załoga postępująca się dziś stylem Fairbairna nie wiele różni się od załogi wiosłującej ortodoksyjnie. Zwykle wioslarz załogi fairbairnowskiej zgina się bardzo mało i idzie naprzód na swym ślizgowym siedzeniu (które ma tu dłuższą metę niż w łodziach „ortodokso-”) często ze zgarbionymi plecami. Zamiast wkładania pióra wiosła pionowo do wody — zaczyna się ciąg już w powietrzu i „w wiosłowaniu” niejako pióro do wody. Wydobywa się je potem stopniowo — zamiast unosić już szybko do góry. W rezultacie ciąg jest przy stylu Fairbairna krótszy i szybszy niż u wioslarzy ortodoksyjnych. Ponieważ wioslarz nie wygiął się bardzo naprzód, nie musi więc wyginać swego ciała podczas ciągu. Opiera się więc na sile swych nóg, które odrzucają go do tyłu — i na sile ramion, które wykańczają ciąg.

Nie łatwo jednak wykonywać te



8-ka Cambridge w pełnym biegu podczas zawodów Oxford—Cambridge

czkowi Steve'owi Fairbairnowi, który więcej niż ktokolwiek inny wpłynął na ukształtowanie się współczesnego stylu. Obecnie istnieją w Anglii dwa style, a to klasyczny i styl Fairbairna.

Interesującą jest historia rozwoju stylów. Krótkość miejsca pozwoli tylko na jej naszkicowanie.

Taniiza w Londynie, która stała się kolebką wioslarstwa angielskiego — w w. 17 i 18 była główną drogą transportową stolicy Anglii. Pływały po niej literalnie tysiące małych promów — wiosłowanych przez jednego człowieka — przewożąc pasażerów to z jednego brzegu na drugi, to znów, w górę lub w dół rzeki. Były też naturalnie i większe łodzie, wiosłowane przez kilku ludzi. Załogi tych łodzi urządzały sobie czasem wyścigi — czy to dla przyjemności, czy też dlatego, że ktoś płacił za to wiosłarzom, aby mieć widowisko.

Z chwili, gdy zaczęto wiosłować dla przyjemności, zasad wiosłowania można się było uczyć jedynie u zawodowych przewoźników londyńskich.

Gdy regaty stały się popularnym sportem, konstruktorzy zaczęli bu-



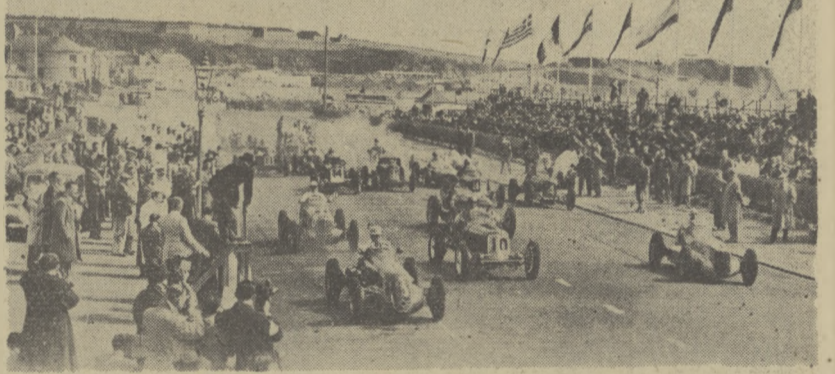
Trening wiosłarski przed zawodami.

Przed międzynarodowymi zawodami szubowcowymi



Asy brytyjskiego szubownictwa trenują pilnie przed międzynarodowymi zawodami szubowcowymi, które odbędą się w lecie br. w Alpach Szwajcarskich. — Na zdjęciu jeden z czołowych szubowników brytyjskich — Christopher Nicholson — 2-krotny mistrz Anglii przygotowuje się do lotu ćwiczebnego

Sport motorowy



W wyścigu na 176 mil (281,6 km), który odbył się w Jersey — zwyciężył Bob Gerard z Leicester — na maszynie E. R. A. Na zdjęciu: start zawodów. Nr. 10 — to wóz zwycięzcy wyścigu — Boba Gerarda.

Hippika przed olimpiadą



W Aldershot odbywają się łosrowne treningi do Olimpijskich zawodów hipiczych. W treningach biorą udział najlepsi jeźdźcy W. Brytanii. Oto H. M. Llewellyn — jeden z czołowych jeźdźców bryt., bierze na „Foxhunterie” podwójną barierę